Czy Rosja sowiecka chce wojny, jak w roku 1939?

Na 19. Kongresie sowieckiej partii bolszewickiej jeden z mówców urzędowi zarzekali się, jak zwykle, że Rosja pragnie pokoju, ale pozatym w swoich atakach na Stany Zjednoczone uderzali w ton bardzo wojowniczy. Nie brakowało ani przechwałek ani gróźb.

Trzeba pamiętać, że przed drugą wojną światową Stalin i jego narzędzia mówili także stale o pokoju, a jednak nie przeszkodziło to Rosji w zawarciu paktu Ribbentrop—Mołotow, bez którego druga wojna światowa nie byłaby wybuchła.

Czy Rosja ma nadzieję, że przeprowadzając wojnę między państwami „kapitalistycznymi" doprowadzi do jakiego nowego paktu podobnego do tego, jaki 23. VIII. 1939 r. Stalin zawarł z Hitlerem?

* * *

Aby zdemaskować kłamliwe słowa o „pokoju", tak często nadużywane przez Rosję sowiecką i propagandę komunistyczną na całym świecie, należy przeto zapomnieć o wydarzeniach roku 1939.

W roku 1939 Rosja sowiecka chciała wojny. Ludzie, którzy byli jej „przyjaciółmi" i którzy przez słabość charakteru stali się nimi obecnie, oburzali się wówczas na potworność zbrodni przeciwko ludzkości, której dopuściła się Rosja sowiecka. Tacy ludzie jak Joliot-Curie i Pierre Cot piętnowali totalitarny imperializm Stalina. Oburzali się na francuskich przywódców komunistycznych, którzy przez „wierność" dla swych mocodawców moskiewskich zajęli „stanowisko antyfrancuskie i prohitlerowskie" (słowa obecnego zwolennika komunizmu, Pierre Cot'a). Nie byli to zresztą wcale przeciwnicy stalinowskiego komunizmu, którzy wydali tak surowy wyrok, lecz przyjaciele i towarzysze drogi w chwilowym oświeceniu sumienia wobec ogólnego oburzenia zdradzonej Francji. **Rosja sowiecka chciała wojny z dwóch powodów. Miała w tym natychmiastowy cel: podział Polski wspólnie z Hitlerem, oraz dalszy cel: ułatwienie wybuchu rewolucji komunistycznej w krajach zrujnowanych przez wojnę. Rosja sowiecka chciała wojny dla innych, a sama układała się z Hitlerem, chcąc się trzymać zdala od konfliktu.**

W dążeniu tym Rosja wydała na łup niemiecki nie tylko Polskę, Czechosłowację i Jugosławię, ale także Belgię, Holandię i Francję. Z tego zdawali sobie także sprawę Marty i Tillon, którym się dziś za to płaci, ponieważ nie przekonali się później do Thoreza jak Joliot-Curie i Pierre Cot.

* * *

Obecni zwolennicy stalinizmu, tacy jak Pierre Cot i Joliot-Curie ogłosili w r. 1939, że właśnie **traktat niemiecko-sowiecki z 23 sierpnia otworzył Hitlerowi możliwość wojny.** Stalin wiedział o tym. Stalin tego chciał. Dał on Niemcom hitlerowskim zapewnienie, że nie muszą się obawiać frontu rosyjskiego, że mają wolną rękę w zniszczeniu Polski, a później mogą się rzucić na Anglię. Stalin dał więc Hitlerowi wszystkie środki do rozpoczęcia wojny światowej. Jak pisał wówczas (dnia 29 sierpnia 1939 r.) Joliot-Curie **„w chwili, gdy zdawało się, że pokój jest zapewniony, niepojęty czyn Rosji sowieckiej wszystko obalił"!**

Rosja sowiecka Stalina potrafiła dokonać tej zbrodni przeciwko pokojowi i ludzkości. Zdolna ona była rzucić narody do wojny, w której miała nadzieję stać na uboczu. Wówczas również mówiła o „pokoju"... Joliot-Curie i inni zwolennicy Stalina **zapomnieli o tym, do czego Rosja sow. jest zdolna i oddali się jej kierownictwu i polityce.**

Ludzkość jednak zapłaciła zbyt wielką daninę krwi i cierpień, aby nie pamiętać roku 1939, gdy odkryte zostało prawdziwe oblicze najbardziej krwawego imperializmu totalitarnego.

W świetle wydarzeń i celów Rosji z r. 1939 należy oceniać dzisiejsze hasła i politykę Rosji i jak się one przejawiają w sowieckim „ruchu pokoju" oraz w przemówieniach przywódców sowieckich na 19. Kongresie bolszewików w Moskwie.

Wykryto największy tajny skład broni w Mediolanie

Rzym. — Policja włoska wykryła w fabryce mebli w Mediolanie największy dotychczas tajny skład broni. Trzeba było użyć większej ilości samochodów przy likwidowaniu tego składu. Między innymi było tam ponad 20 skrzyń karabinów.

Policja zachowuje milczenie, ale przesłuchała już wiele osób w tej sprawie.

15 rannych w starciach ulicznych w Hong-Kongu

HONG-KONG. — W mieście Kowloon w obszarze Hong-Kongu ponad 1000 nacjonalistów chińskich zaatakowało w piątek biura prokomunistycznego Związku Stolarzy w czasie manifestacji z okazji 41. rocznicy utworzenia republiki chińskiej.

Demonstranci wybili szyby w lokalu prokomunistycznego syndykatu. Interweniowała policja. 15 osób odniosło rany. 35 demonstrantów zostało aresztowanych.

ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème | NIEDZIELA, 12 października 1952 PONIEDZIAŁEK, 13 paźdz. 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — DIMANCHE, 12 Octobre 1952 LUNDI, 13 Octobre 1952 | Nr. 243

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Francja już we wrześniu przedłożyła państwom atlantyckim projekt wspólnego finansowania zbrojeń

Paryż. — Oświadczenie amerykańskiego Departamentu Stanu oraz francuskiego Ministerstwa Spraw Zagr., jak również wyjaśnienie ambasady USA zmierzają do usunięcia wrażenia nieporozumienia między Paryżem a Waszyngtonem i podkreślają, że list wręczony premierowi Pinay przez ambasadora Dunn dotyczył sprawy finansowania uzbrojenia w ramach organizacji obronnej Zachodu.

W Paryżu przypomina się, że w dniu 22 września br. Francja skierowała w tej sprawie memoriał do OTAN (organizacji obronnej Atlantyku), proponując utworzenie wspólnego budżetu do którego każde państwo członkowskie wniosłoby wkład w granicach swych możliwości.

W memoriale tym rząd francuski domaga się, aby w sprawach dotyczących wspólnej obrony przyjęto zasady uchwalone na konferencji w Lizbonie w 1950 roku.

Memoriał podkreśla konieczność opracowania strategii ogólnej, a nie ograniczonej tylko do państw Paktu atlantyckiego.

Oznacza to, iż należy wziąć pod uwagę zarówno konieczność obrony krajów Paktu atlantyckiego, jak i wysiłek jakiego one dokonują poza swym terytorium. Według memoriału, w ustalaniu wkładu budżetowego należy wziąć pod uwagę zarówno wysiłek francuski w Indochinach, jak i brytyjski na Malajach i amerykański na Korei.

Wychodząc dopiero z tych zasad, podkreśla nota, można określić wielkość wysiłku obronnego. Należy w pierwszym rzędzie wziąć pod uwagę możliwości gospodarcze i finansowe krajów członkowskich. Deficyt wynikający z różnicy między tymi możliwościami, a potrzebami wojskowymi, powinien być zredukowany jak najbardziej.

Nowość proponowana przez memoriał francuski polega na tym, że deficyt ma być uważany za ogólny dla organizacji atlantyckiej, a nie podzielony między różne kraje członkowskie.

Memoriał zaleca również opracowanie ogólnego planu produkcji „atlantyckiej". Trudno bowiem opracować taki plan jedynie na płaszczyźnie krajowej, skoro chodzi o wspólną obronę 14 krajów.

*

Departament Stanu stwierdza, że Stany Zjednoczone wycofały notę

WASZYNGTON. — Na konferencji prasowej w piątek, p. Mac Dermott, rzecznik Departamentu Stanu oświadczył, że Stany Zj. wycofały amerykańską „notę słowną", przekazaną premierowi Pinay w dniu 6 października br.

*

Głosy prasy

PARYŻ. — Omawiając sprawę wysiłku zbrojeniowego państw atlantyckich, „Le Monde" pisze między innymi:

„Trudności, jakie wywołuje sprawa amerykańskiej pomocy wojskowej pochodzą z tego, że nie istnieje w tej sprawie plan podobny do planu Marshalla — jeśli chodzi o pomoc na odcinku gospodarczym — chociaż premier Pleven wyrażał często takie życzenie. Rząd francuski nie wie na skutek tego czego ma się trzymać a sprawa zazębiania się budżetów obydwóch krajów stwarza dodatkowe trudności.

„Z tego też powodu — pisze dalej „Le Monde" — nota amerykańska wręczona w poniedziałek przypominała, że nigdy nie było formalnego zobowiązania się Stanów Zjedn. jeśli chodzi o 650 milionów dol. (łącznie z dodatkową pomocą dla Indochin w wysokości 100 do 150 milionów dol.), na które Francja liczyła. Jest rzeczą jasną, że rząd francuski musi znać cyfry dotyczące zamówień „off shore", jeśli chce przygotować swój budżet wojskowy i przedstawić go we właściwym czasie.

Eksplozja w kopalni węgla w Anglii

1 górnik zabity, 14 rannych

Londyn. — W kopalni węgla w Bedwas Rhymney Valley w okręgu Glamorgan w Anglii nastąpiła eksplozja, w wyniku której 1 górnik stracił życie, a 14 innych doznało różnych obrażeń.

———:-:———

Zgromadzenie Narodowe za zwołaniem Komisji Umów Zbiorowych

Paryż. — Francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło w piątek jednomyślnie rezolucję zapraszającą rząd do zwołania w jak najkrótszym terminie Komisji Umów Zbiorowych.

★

Kredyty na budowę szkół

Zgromadzenie uchwaliło również projekt w sprawie przelewu kredytów na budowę szkół. Chodzi tutaj o sumę 900 milionów fr.

★

Min. Garet odbędzie dalsze rozmowy z przedstawicielami syndykatów

Po uchwaleniu przez Zgromadzenie Narodowe rezolucji w sprawie zwołania Komisji Umów Zbiorowych, min. pracy, Garet odmówił jakichkolwiek komentarzy na ten temat. Jak wiadomo, w tej sprawie odbył on szereg rozmów z organizacjami syndykalnymi. W przyszłym tygodniu przyjmie on delegację CGT oraz p. Andrieux, prezesa sekcji pracy w Radzie Stanu.

★

Zgromadzenie Narodowe odroczyło swe obrady do 21 b.m.

Po uchwaleniu dalszych artykułów projektu ustawy w sprawie sprzedaży mieszkań, Zgromadzenie Narodowe odroczyło swe obrady do dnia 21 października. Odroczenie to nastąpiło na skutek tego, że w międzyczasie różne partie odbędą swoje kongresy.

———:-:———

Dwóch morderców zdemaskowanych w 6 lat po zbrodni

PARYŻ. — Sześć lat temu myśliwi znaleźli w lesie koło Dreux ciało 67-letniego pasterza, Jana Crubières. W owym czasie podejrzenia zostały skierowane na młodego mężczyznę Marcela Augera oraz jego żonę. Wobec jednak braku dowodów, nie stwierdzono ich winy. Para ta zamieszkała później w Paryżu. Auger dostał się wkrótce do więzienia za inne przestępstwa. Na skutek zwierzeń, jakie poczyniła jego żona pewnej nowej przyjaciółce, policja przesłuchała ją w sprawie morderstwa sprzed 6 lat. Kobieta przyznała się do tej zbrodni.

———:-:———

Scelba zapowiada akcję przeciwko neo-faszystom

RZYM. — Włoski min. spraw wewn., Scelba zapowiedział w piątek w senacie, że 83 neo-faszystów, którzy brali udział w manifestacji faszystowskiej, w majątku byłego marszałka Graziani, stanie przed sądem.

———:-:———

Były górnik liczy w pamięci, niczem maszyna

Paryż. — Na międzynarodowej wystawie urządzeń biurowych w Paryżu, popisuje się liczeniem w pamięci pan Albert Vandervoorde, były górnik, a obecnie księgowy w Lens.

Organizatorzy wystawy zaprosili go specjalnie, by przeprowadzić w różnego rodzaju obliczeniach wyścig między nim a maszynami do liczenia. Pan Vandervoorde posiada nadzwyczajny dar i dodaje na przykład w pamięci kilka liczb wielocyfrowych z taką szybkością, jak najnowocześniejsze maszyny do liczenia. Jeśli chodzi o mnożenie wielkich liczb, to dokonuje ich również z nadzwyczajną szybkością, a maszyna bije go tutaj zaledwie o ułamek sekundy.

Za to nie ma takiej maszyny, która by obliczyła pierwiastki, w tym samym czasie co on. W ciągu kilku sekund wyciąga on na przykład w pamięci trzeci pierwiastek z 10-cyfrowej liczby.

Bao Dai na przyjęciu w Pałacu Elizejskim



(Foto: Record)

PARYŻ. — Prezydent Vincent Auriol podejmował w piątek obiadem cesarza Vietnamu, Bao Dai. Na przyjęciu tym byli również premier Pinay (na prawo) i min. Letourneau (na lewo). Ten ostatni odbył przed tym dłuższą rozmowę z cesarzem Bao Dai (w środku obok Prezydenta).

Ambasador Grandval podkreśla konieczność europeizacji Saary

SAARBRUECK. — Przemawiając na przyjęciu urządzonym przez prasę, ambasador francuski w Saarze, p. Gilbert Grandval złożył bardzo ważne oświadczenie w sprawie przyszłego statutu Saary.

„Niezwykle ważne przyczyny gospodarcze — powiedział — sprzeciwiają się powrotowi tego kraju do Niemiec. Jeśliby Saara powróciła do Niemiec, powiedział ambasador, to potęga gospodarcza Francji we Wspólnocie Węglowo-Stalowej będzie przedstawiała zaledwie 27 procent zdolności produkcyjnej tej intystucji, podczas gdy potęga Niemiec podniosłaby się do 42 procent.

„Tak samo przedstawiałaby się sprawa reprezentacji w Zgromadzeniu Doradczym planu Schumana; Niemcy miałyby 20 członków, podczas gdy Francja tylko 11".

Adenauer przygotowuje odpowiedź na list Schumana

BONN. — Kanclerz Adenauer przygotowuje obecnie odpowiedź na list min. Schumana w sprawie Saary. W związku z tym rząd zachodnio-niemiecki odbył w piątek narady.

W tym samym dniu kanclerz otrzymał od premiera Saary, Hoffmanna apel w sprawie rokowań francusko-niemieckich oraz teksty ostatnich uchwał Parlamentu saarskiego na temat wyborów.

Reżim wschodnio-niemiecki zlikwidował swojego ministra wyżywienia

BERLIN. — Reżim wschodnio-niemiecki zlikwidował swojego ministra wyżywienia, Baendera. Urzędowo podano, że został on odwołany, ponieważ nie brał pod uwagę krytyk, wysuwanych zarówno przez rząd, jak również przez społeczeństwo republiki wschodnio-niemieckiej.

Obserwatorzy zachodni podkreślają, że reżim Piecka i Grotewohla wybrał Baendera na kozła ofiarnego, by zaspokoić coraz liczniejsze żądania Niemców polepszenia artykułów tekstylnych, wyrobów skórzanych oraz artykułów domowego użytku.

———:-:———

Aresztowanie neo-nazistowskiego posła

Bonn. — Policja kryminalna aresztowała neo-nazistowskiego posła niemieckiego Wolfganga Hedlera, w chwili gdy opuszczał budynek Parlamentu. Hedler został skazany w lipcu 1951 roku na 9 miesięcy więzienia za zniesławienie niemieckiego Ruchu antyhitlerowskiego oraz obrazę Żydów. Ze względu na stan zdrowia, kary tej dotychczas nie odsiedział.

Sekr. gen. CGT, Alain Le Léap aresztowany

pod zarzutem „zamachu na bezpieczeństwo Państwa i próbę demoralizacji armii"

PARYŻ. — Alain Le Léap, sekretarz generalny C.G.T., przeciwko któremu sędzia śledczy wojskowego sądu w Paryżu wydał nakaz aresztowania, został aresztowany i osadzony w więzieniu w Fresnes. P. Léap był poszukiwany w środę w czasie rewizyj policji w lokalach komunistycznych, ale go nie znaleziono w tym czasie.



(Foto: Record)

Alain Le Léap

Alain Le Léap oskarżony jest o zamach na bezpieczeństwo zewnętrzne Państwa oraz o udział w próbie demoralizacji armii i narodu. Został on aresztowany nie za swoją działalność jako sekretarz generalny C.G.T., ale za akcję w ramach komunistycznej organizacji młodzieżowej U.J.R.F.

Lot z Brazzaville do Paryża bez lądowania

PARYŻ. — Francuski samolot transportowy typu „Armagnac" dokonał w piątek po raz pierwszy przelotu z Brazzaville do Paryża, bez lądowania. Lot trwał 15 godzin.

———:-:———

Makler giełdowy podejrzany o oszustwo na sumę 400 milionów franków

PARYŻ. — Makler giełdowy, Roger Alecandre, specjalista od tranzakcyj dotyczących złota i obcych dewiz, został aresztowany w nocy z czwartku na piątek. Jest on oskarżony o oszustwo na sumę 400 milionów franków. Miał on przyjmować zamówienia klientów na złoto i dewizy, ale nigdy się z nich nie wywiązywał. Pobierane na zakup pieniądze, zatrzymywał dla siebie.

Był on poszukiwany już od kilku dni w całej Francji.

Król Paweł rozwiązał parlament grecki i wyznaczył wybory na 16 listopada

ATENY. — Koalicyjny rząd grecki Plastirasa ustąpił; król Paweł przyjął rezygnację rządu i rozwiązał natychmiast parlament. Równocześnie król wyznaczył nowe wybory na dzień 16 listopada br.

Król zwrócił się do Kuisopoulosa, przewodniczącego Sądu Najwyższego, by utworzył rząd, który będzie miał za zadanie przeprowadzenie wyborów. Nowe wybory odbędą się na podstawie nowej ordynacji wyborczej, która przyjmuje zasadę zwykłej większości. Dotychczasowy system wyborów proporcjonalnych został porzucony.

Nowy parlament liczyć będzie 300 posłów, a nie 285, jak to było dotychczas.

Rząd Plastirasa i Wenizelosa posiadał w parlamencie większość wynoszącą zaledwie 14 głosów. Silna opozycja marszałka Papagosa prowadziła skuteczną akcję, by rząd o tak małej większości zastąpić nowym rządem, który cieszyłby się poparciem znacznej większości narodu.

Wybory do rad gminnych w Belgii

Bruksela. — W niedzielę odbędą się w Belgii wybory samorządowe. Chodzi o dokonanie wyboru 30 tysięcy nowych radców gminnych. Wybory takie odbywają się co 6 lat.

———:-:———

Opracowywanie planów obronnych przeciwko bombom atomowym w Anglii

LONDYN. — Brytyjskie Ministerstwo Obrony Narodowej opracowuje plany, mające na celu przygotowanie urządzeń antyatomowych, jak schrony wszelkiego rodzaju oraz rowy specjalnie umocnione na znacznej głębokości.

Ponadto władze brytyjskie usprawniają cywilną obronę przeciwlotniczą, czemu miały służyć ostatnie wielkie manewry lotnicze.

———:-:———

Tajemnicza łódź podwodna w pobliżu miejsca doświadczeń atomowych w Australii

DARVIN. — Oficer naftowca brytyjskiego „Bela" oświadczył po zawinięciu swojego statku do portu w Darvin, że na morzu, około 1000 km na północ od wysp Montebello, na których odbywają się doświadczenia atomowe, zauważył jakąś łódź podwodną, nieznanego pochodzenia. Załoga tej łodzi nie odpowiedziała na wezwania kapitana naftowca.

———:-:———

Naftowiec amerykański najechał na skały w pobliżu Koła Podbiegunowego

BOSTON. — Samolot i statki amerykańskie prowadzą poszukiwania za naftowcem, „Wicisha", który najechał na skały wysepki Bruffin, około 400 km od północnego Koła Podbiegunowego. Załoga tego statku w ilości 40 ludzi została już w zasadzie uratowana w czwartek przez pewien statek amerykański. Na pokładzie naftowca pozostało jednak 5 oficerów. Grozi im zablokowanie statku przez lody.

Powódź na Cejlonie, 4 tysiące domów poważnie uszkodzonych

COLOMBO. — Znaczne burze i deszcze w okresie monsunów spowodowały powodzie na Cejlonie w pobliżu Colombo. Ponad 4 tysiące domów zostało poważnie uszkodzonych. Kilka tysięcy mieszkańców straciło dach nad głową.

Pomoc amerykańskich żołnierzy pozwoliła ocalić 20 pasażerów na stacji w Harrow

Wydobyto dotychczas 114 zabitych i 151 rannych

Londyn. — Na temat akcji ratunkowej w miejscu potrójnej katastrofy w Harrow brytyjskie władze kolejowe oświadczają, że szybka pomoc żołnierzy amerykańskich z pobliskiej bazy wojskowej pozwoliła na ocalenie 20 pasażerów. Dotychczas wydobyto spod spiętrzonych pociągów 114 zabitych i 151 rannych.

Jeden z ocalonych, który wyszedł cało, rzucił się sam natychmiast do pracy, by ocalić i wydobyć z rozbitego wagonu swoją matkę i trzy siostry.

Księża spędzają całe dnie, udzielając ostatnich posług religijnych umierającym, lub znajdujących się w ciężkim stanie.

Uniknięto szczęśliwie katastrofy w metro na stacji Bakeloo

Metra londyńskie korzystają, jak wiadomo, na znacznych przestrzeniach z torów na normalnych drogach kolejowych. W związku z tragiczną katastrofą kolejową podkreśla się, że uniknięto wykolejenia się czwartego pociągu, należącego od metra ze stacji Bakeloo, która znajduje się w pobliżu miejsca strasznej katastrofy. Niemal w ostatnim momencie pociąg metro przechodzący przez ulicę Baker i Waterloo zatrzymał się na kilka zaledwie metrów przed kupą żelastwa i rozbitych wagonów z trzech uprzednio zmiażdżonych pociągów na stacji w Harrow. Motorniczy, widząc zatarasowany tor, zablokował natychmiast hamulce i uniknął szczęśliwie wypadku.

Ocalony po 24 godzinach

Po 24 godzinach wydobyto jednego żywego pasażera. Był on ciężko ranny. Przewieziono go natychmiast do szpitala w stanie zupełnej nieprzytomności. Według jednego z oficerów strażaków, pod rozbitymi wagonami znajdują się jeszcze liczni pasażerowie. Na przedmieściu znaleziono również zeszyty szkolne, co wskazuje, że wśród ofiar katastrofy w Harrow znajdują się jeszcze dzieci szkolne.

Trzy nowe aresztowania w związku z aferą mera Bensançon

PARYŻ. — Sędzia śledczy prowadzący dochodzenia w sprawie afery przekupstwa, w której głównym obwinionym jest mer Besançon, p. H. Régnier, nakazał w związku z tym skandalem aresztowanie 3 dalszych osób. Są to maklerzy giełdowi, Ernest Fagnon i Jean Bureau oraz Robert Simon, który zabiegał bezpośrednio o zezwolenie na otwarcie sal gry w kasynie w Besançon, w ciągu zimy.

———:-:———

Defilada w strojach regionalnych na Polach Elizejskich

Paryż. — W sobotę po południu odbyła się na Polach Elizejskich aż do Łuku Triumfalnego defilada 150 reprezentantów różnych prowincyj francuskich w swoich strojach regionalnych.

Manifestacja ta odbyła się na zakończenie prac Zgromadzenia krajowej federacji francuskich grup folklorystycznych.

Powstała pierwsza fabryka uranowa w Afryce południowej

JOHANNESBURG. — Rząd Afryki Południowej uruchomił pierwszą fabrykę uranową, która znajduje się w pobliżu kopalni złota w Krugersdorp, 40 km na zachód od Johannesburga.

Fabryka ta produkować będzie przy pomocy metody ekonomicznej uran i wszelkie pochodne materiały.

Wybudowanie tej fabryki kosztowało około 112 milionów dolarów.

Fachowcy oceniają, że fabryka ta przy pełnej swojej produkcji przyniesie rocznie około 84 miliony dolarów.

Przy uruchomieniu tej fabryki pracowały Południowa Afryka, W. Brytania i Stany Zjednoczone.

Produkcja uranu w Afryce Południowej jest wynikiem 6-letnich prób i doświadczeń, przeprowadzanych przez naukowców amerykańskich, brytyjskich i południowo-afrykańskich. Wszelkie maszyny, jak również stal na wybudowanie tej fabryki dostarczone zostały przez U.S.A.

Sztuczną zastawkę w sercu umieścili chorej lekarze amerykańscy

NOWY JORK. — Chirurgom amerykańskim z ośrodka lekarskiego przy Uniwersytecie Georgetown w Waszyngtonie udała się niezwykła operacja. We wnętrzu serca ludzkiego umieścili oni sztuczną zastawkę.

30-letnią kobieta, której nazwiska nie podano, była bardzo poważnie chora na serce. Lekarze uważali, że dni jej życia są policzone.

Wtedy specjalista kardiolog, 36-letni dr Charles Hufnagel postanowił spróbować niezwykłej operacji, umieszczenia w sercu chorej sztucznej zastawki. Zastawka ta sporządzona jest z rurki długości 3 cm i średnicy 2 cm, w której przesuwa się maleńka kulka z plastyku, działając jak zawór. Przy uderzeniu serca krew naciska na kulkę, przesuwając ją na drugi koniec i otwierając w ten sposób dalszą drogę. Skoro krew przejdzie, ciśnienie powoduje przesunięcie się kulki na jej poprzednie miejsce, zamykając w ten sposób rurkę. Za każdym uderzeniem serca i przesuwaniem się kulki słychać jakby metalowy dźwięk.

Ta niezwykła operacja trwała wszystkiego 8 minuty. Chora, której przepowiadano zaledwie kilka tygodni życia, czuje się dzisiaj doskonale.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

O odwagę myślenia. — Polacy a Ukraińcy

Nacjonalizm, ten potężny i groźny prąd ideowy ostatnich wieków występuje pod dwiema różnymi postaciami: jako dążność narodów panujących do wynarodowienia lub nawet eksterminacji mniejszości narodowych, oraz przeciwnie, jako samoobrona narodów podbitych celem zachowania swej odrębności narodowej i tworzenia własnych, niepodległych państw. Nacjonalizm ofensywny narodów panujących był ściśle związany z reakcją społeczną, której rządy celowo podsycały nienawiść narodową, by odwrócić uwagę mas od bolączek społecznych i od walki o poprawę losu ludzi pracujących.

Nacjonalizm ludów uciskanych wiąże się z rozbudzeniem świadomości narodowej wśród warstw społecznych, które uprzednio prowadziły żywot wegetacyjny, oparty na tradycji, i nie brały udziału w życiu kulturalnym. W związku z postępem demokracji i powszechnego nauczania całe narody, a gdzie wyższe warstwy się wynarodowiły — masy ludowe budziły się do nowego życia. Hasło wyzwolenia narodów uciskanych należało do programu wszystkich ugrupowań postępowych i radykalnych. Było ono związane z hasłami rewolucji społecznej.

Niestety, doświadczenie uczy, że narody uciskane, gdy tylko sytuacja zmienia się na ich korzyść, łatwo przyswajają sobie metody i ideologię swych dawnych ciemiężców.

Nacjonalizm narodów, które stosunkowo niedawno utraciły państwowość i przechowywały jej tradycje, często łączy w sobie cechy obu odmian tej ideologii, zwłaszcza, jeśli państwa te przed utratą niepodległości nie były narodowo jednolite lecz zawierały poważne obszary, zamieszkałe przez mniejszości narodowe.

Ruchy niepodległościowe tych narodów — nazwijmy je historycznych — miały bowiem na celu odbudowę państw w dawnych granicach, nie zaś tylko na terenach ściśle etnograficznych.

Rewolucja węgierska w 1849 r. upadła częściowo dlatego, że przeciwny jej był naród chorwacki, wchodzący w skład korony węgierskiej. Gdy po 1866 r. Węgry uzyskały właściwie suwerenność państwową w monarchii austriacko-węgierskiej prowadziły one politykę ucisku mniejszości narodowych.

Polska polityka niepodległościowa w 19-tym wieku wychodziła z założenia, że wszystkie prowincje dawnego państwa polskiego zainteresowane były w jego odbudowie. Opierano się na tym, że ziemiaństwo na całym tym obszarze było polskie. Chłopi ukraińscy, białoruscy czy litewscy budzili się już wówczas do narodowego życia, lecz uważano te ruchy narodowe za pomocne w walce z Rosją, nie zaprzątając się narazie myślą jak się one odniosą do przyszłego państwa polskiego.

W końcu 19-go wieku zagadnienie to jednak nabrało ostrości i wówczas zarysowały się w tej sprawie dwa sprzeczne programy. Ruch Wszechpolski, zorganizowany w Stronnictwie Narodowo-Demokratycznym uważał, że mniejszości narodowe na terenie przyszłego państwa polskiego mają zostać spolonizowane i odmawiał nawet najbardziej uświadomionej narodowości ukraińskiej, miana narodu. Moralność tego stanowiska opierała się na zasadzie, że co jest krzywdą w stosunku do mnie, staje się dobrem, gdy spotyka drugiego. Uzasadnienie teoretyczne tego programu opierało się na przekonaniu że prawo życia wymaga, aby silniejszy niszczył słabszego. Jedno tylko można o tej ideologii powiedzieć pozytywnie — była ona szczera.

Trudno jednakże przyznać szczerość w tych sprawach stanowisku lewicy. Popierała ona wprawdzie ruchy wyzwoleńcze narodów i szukała z nimi współdziałania w chwili upadku caratu rosyjskiego, lecz nie zdobyła się niestety na stanowczą politykę po roku 1918-tym.

Powstające do nowego życia państwo polskie stanęło odrazu przed ciężkim i trudnym problemem stosunku do Ukraińców, którzy tworzyli ruchy zbrojne zarówno na terenie b. zaboru austriackiego, jak i na terenie Rosji. Narodowa Demokracja miała program prosty i przynajmniej logiczny: obrona polskiego stanu posiadania w Galicji i nieinterwencja na terenie Ukrainy. Obóz Piłsudskiego nie miał ani siły, ani woli szukania kompromisu z Ukraińcami na terenie Galicji, natomiast nie chciał porzucić sprawy tworzenia państwa ukraińskiego na terenie Rosji. Był to program nieszczery, sprzeczny sam w sobie, gdyż nie można było osiągnąć pomyślnych rezultatów jednocześnie walcząc przeciwko Ukraińcom na jednym terenie, a wspólnie idąc wraz z nimi przeciwko Rosji na terenie sąsiednim. Była to koncepcja niemoralna, hazardowna, przerastająca siły Polski i z góry skazana na klęskę. Masy ukraińskie po stronie rosyjskiej nie miały zaufania do polskiej przyjaźni, bały się powrotu polskich obszarników, i to, obok militarnej słabości i braków strategii zdecydowano w 1920 roku o klęsce wyprawy kijowskiej, która ponadto podważyła zaufanie państw zachodnich do Polski. Trzeba też przypomnieć, że wyprawa kijowska została zdecydowana przez Piłsudskiego wbrew stanowisku stronnictw, które w ówczesnych warunkach dążyły do szybkiego zawarcia pokoju.

Po zawarciu traktatu w Rydze obóz Piłsudskiego odrazu zarzucił całą swoją dawną ideologię w stosunku do mniejszości narodowych i przyjął wyznanie wiary nacjonalistów prawicowych. Po zamachu majowym w 1926 r. obóz sanacyjny prowadził w stosunku do mniejszości narodowych wyłącznie politykę silnej ręki, na wzór Prus i Rosji. Przyznać nawet można słuszność tym którzy twierdzili, że poszedł on w swej polityce wobec mniejszości narodowych dalej, niż pozwoliliby sobie na to endecy, gdyby byli przy władzy. Pacyfikacja, palenie cerkwi i inne represje są zbyt znane, by trzeba je tu było omawiać. Ujmowano się w dodatku za niemiecką mniejszością narodową w Czechosłowacji, zapominając o półtoramilionowej mniejszości uciskanej przez Hitlera.

W rezultacie w chwili wybuchu wojny w 1939 r. sprawa mniejszości narodowych była w stanie zaognienia, z którego korzyści wyciągnęła Rosja Sowiecka a częściowo — przed i w czasie wojny — i Niemcy.

Dziś sprawa stosunku do Ukraińców, Białorusinów i Litwinów znowu powraca jako temat rozważań i dyskusyj publicznych wśród emigrantów. Rozważa się ją pod kątem widzenia przyszłych związków federacyjnych w Europie Środkowo-Wschodniej, gdyż coraz powszechniejsze staje się zrozumienie, że absolutna suwerenność państwowa jest hasłem przebrzmiałym i że narody tego obszaru bez powiązania w większe jednostki byłyby nie tylko bezsilne militarnie lecz i skazane na gospodarczą dominację Niemiec lub nowej Rosji.

Niestety mimo upływu wielu lat i olbrzymich zmian jakie w tym czasie zaszły, odnosi się wrażenie, że w umysłach niektórych polityków nic się nie zmieniło. Mówią oni wprawdzie o potrzebie przyjaźni między narodami Europy Środkowej, o konieczności współżycia i zadzierzgnięcia związków międzynarodowych, lecz jednocześnie głoszą hasła, o których z góry wiadomo, że są dla innych nie do przyjęcia, i nie wysuwają żadnych projektów kompromisu.

Weźmy choćby sprawę ukraińską. Socjalista, p. Arciszewski w Radzie Politycznej proponuje Ukraińcom autonomię w granicach przyszłego państwa polskiego, myśl nigdy nie zrealizowana, obecnie bezpowrotnie nierealna. Przedstawiciele Stronnictwa Narodowego mówią i piszą tak, jak gdyby byli pewni, że przywrócenie niepodległości polskiej w nieokreślonej przyszłości odbędzie się dokładnie w taki sam sposób w drodze walki zbrojnej, jak to się stało w r. 1918 i 1919 i z identycznym rezultatem. Przedstawiciel obozu sanacyjnego zdobył się na uznanie prawa Ukraińców do niepodległego bytu, ale tylko w sposób abstrakcyjny i w oderwaniu od rzeczywistości. Trudno zresztą zrozumieć, w imię jakich zasad czy postulatów mogą dziś jedne narody odmawiać innym prawa do równości.

Jednocześnie na użytek wewnętrzny społeczeństwa emigracyjnego wszyscy ci politycy prowadzą emocjonalną kampanię propagandową, wykluczającą wszelkie kompromisowe rozwiązania, zapominając, że samym „mocarstwowym" zakłamaniem nie osiągnie się niczego konkretnego prócz oszukiwania samych siebie.

Czy nie należy zastanowić się nad przykładem Szwedów, którzy niegdyś byli w Finlandii narodem panującym a dziś są najlepszymi sąsiadami Finów, przyczem mniejszość narodowa szwedzka w Finlandii przyczynia się do wzajemnej przyjaźni? Szwedzi dali też w roku 1906 niepodległość Norwegii — i dziś są do niej w stosunku bratnim.

Kto chce wybiegać myślą w przyszłość musi mieć zdolność rozumienia rzeczywistości, oraz jasność i odwagę myślenia.

PRZYJACIEL

De Gasperi złoży wizytę w Grecji w listopadzie

RZYM. — Premier włoski de Gasperi zapowiedział, że odwiedzi Ateny w ciągu listopada br. po wyborach w Grecji.

Dzięki postępowi techniki i wzrostowi wydajności francuska produkcja węgla przewyższyła rekord 1930 roku

Ogłoszony ostatnio raport kopalń francuskich uwydatnia trzy najważniejsze osiągnięcia ubiegłego roku, a mianowicie stały postęp produkcji, a wyniki w dziedzinie finansowej, sięgające prawie miliarda franków czystego zysku oraz prowadzenie z powodzeniem wysiłku unowocześnienia.

Produkcja i wydajność

Rok 1951 pozwolił francuskiemu przemysłowi węglowemu na osiągnięcie rekordowej produkcji 55 milionów ton, równej najlepszym osiągnięciom przedwojennym 1930 roku. Stało się to głównie dzięki wzrostowi wydajności pracy górnika, która wynosiła w roku 1930 — 984 kg., a w r. 1951 wzrosła do — 1.307 kg.

Wzrost wydajności pozwolił również na obniżenie kosztów produkcji o przeszło 11,5 miliarda i na ograniczenie ceny kosztów w związku z wyższymi zarobkami. Mimo to jednak koszty przeciętnie zwiększyły się o 16%.

Osiągnięcia finansowe

Kopalnie francuskie przyniosły w ub. roku 955 milionów franków czystego zysku, która to suma została użyta na pokrycie dawniejszych niedoborów, a normalne roczne amortyzacje wyniosły w ub. r. 20.234 miliony czyli 8,1% ogólnych obrotów.

Zwiększenie inwestycji

W roku 1951 kopalnie francuskie w dalszym ciągu wprowadziły w życie program inwestycji, które mają pozwolić na zwiększenie produkcji do 60 milionów ton.

W kwietniu 1952 roku parlament francuski uchwalił ustawę zezwalającą prezesowi Rady Ministrów na ratyfikację umowy o europejską Wspólnotę węgla i stali. Uzależnił on jednak to zezwolenie od złożenia w najbliższych miesiącach projektu programu przeznaczonego do dostarczenia kopalniom francuskim skutecznych środków zwalczania konkurencji zagranicznej. Utworzenie Wspólnoty węgla i stali zmusza więc do dalszego wysiłku rozpoczętego sześć lat temu w celu unowocześnienia kopalń francuskich.

Kopalnie francuskie w związku z tym przygotowują dodatkowy program nazwany transzą B, którego celem jest podniesienie możliwości produkcyjnej kopalń od 60 do 65 milionów ton rocznie.

Ilość pracowników

We wrześniu 1950 roku została ostatecznie zaniechana metoda ograniczanie ilości pracowników w kopalniach i rozpoczęto na nowo przyjmowanie górników z zagranicy i Maroka. W roku 1951 przybyło więc do Francji 3.378 górników z Włoch, 1.308 z Maroka oraz miejsza liczba Niemców.

Dzięki tym zarządzeniom liczba górników wzrosła ze 167.697 w dn. 31 grudnia 1950 r. na 168.958 w końcu 1951 roku.

Warunki społeczne

W r. 1951 po raz pierwszy od upaństwowienia kopalń wyłoniła się sprawa zarobków. Rozmowy w tej dziedzinie były prowadzone w porozumieniu z ministerstwem Przemysłu i Handlu przez przedstawicieli syndykatów i zarządy kopalń. Trzy razy zostały podwyższone zarobki. Ogólnie biorąc przeciętna podwyżka zarobków w dniu 10 września wynosiła 37% w porównaniu z 1 stycznia 1951 roku.

Nie pominięto również sprawy bezpieczeństwa pracy w kopalniach.

Liczba śmiertelnych wypadków spadła poniżej poziomu 1949 i była najniższa od zakończenia wojny. Oddany został do użytku nowy materiał wybuchowy o dużym bezpieczeństwie i zaczęto stosować wyrąb przy pomocy zgęszczonego powietrza, który to sposób ma zastąpić materiał wybuchowy. Prócz tego zastosowano jeszcze inne ulepszenia zmierzające do zwiększenia bezpieczeństwa pracy w kopalniach.

Opóźnienie techniczne istnieje nadal

Pomimo wysiłków ostatnich sześciu lat i dokonania znacznego postępu, przystąpienie Francji do Wspólnoty węglowo-stalowej zmusza kopalnie francuskie do dalszej pracy nad unowocześnieniem, aby powetować straty z czasów okupacji i dawniejszego przedwojennego kryzysu.

Kongres brytyjskiej partii konserwatywnej zakończył się przemówieniem Churchilla

Scarborogh. — Kongres brytyjskiej partii konserwatywnej zakończył się w sobotę przemówieniem politycznym premiera Churchilla.

W piątek przemawiali kanclerz Butler, min. Eden i min. Mac Millan.

Kanclerz Butler odpowiadał na zarzuty komunistów, jakoby Zachód podzielił świat na dwa wrogie bloki. Butler wyraził gotowość W. Brytanii utrzymania wymiany handlowej z krajami za „żelazną kurtyną" na drodze normalnych umów handlowych. Umowy takie mogłyby być podpisane, gdyby komuniści chcieli podtrzymać istotnie stosunki handlowe w ramach możliwości państw zainteresowanych. Największym rozczarowaniem dla komunistów pozostanie fakt, że gospodarka mocarstw zachodnich nie załamie się. Kanclerz Butler podkreślił, że przemysł brytyjski produkuje obecnie znacznie więcej, niż przed wojną. Anglia produkuje szczególnie poważne ilości sprzętu potrzebnego dla obrony narodowej. Rosja uprawia propagandę jakoby państwa zachodnie w skutek trudności gospodarczych zbliżały się do kryzysów, które mogłyby doprowadzić do rozpadu sojuszów. W końcu kanclerz Skarbu podkreślił, że Anglia nie odsunie się ani od Stanów Zjednoczonych, ani od innych swoich sojuszników.

Minister Eden przypomniał, że w Anglii odbył się w ubiegłym tygodniu Kongres brytyjskiej partii opozycyjnej. Tymczasem w Moskwie odbywa się Kongres partii, która nie uznaje ani opozycji ani swobodnej wymiany myśli i poglądów. Minister Eden przestrzegł następnie społeczeństwo angielskie przed działalnością komunistów. Ocenia on, że conajmniej 11 tysięcy komunistów zajmuje w Anglii różne stanowiska w służbach cywilnych, a dalsze 2 tysiące pracuje w szkolnictwie.

Wśród innych mówców, był minister Mac Millan, który zapowiedział, że plan wybudowania 300 tysięcy nowych domów w ciągu roku, będzie w całości wykonany.

Parlamentarzyści francuscy w Jugosławii

Paryż. — W drugiej połowie września przebywała w Jugosławii grupa parlamentarzystów francuskich, w skład której wchodzili następujący posłowie: René Mayer, (rad.-soc.); Pierre Schneider (M.R.P.) Edgar Depreux (S.F.I.O.); Gaston Palewski (R.P.F.); Louis Vallin (R.P.F.) i Albert Gau, (M.R.P.) oraz senatorowie: Léo Hamon (M.R.P.); Pani Suzanne Crémieux-Schreiber (rad.-soc.) i dr. Tamsalli Abbenour (rad. z Algeru).

W wywiadzie udzielonym przed odjazdem z Paryża jugosłowiańskiej agencji „Tanjug" senator Léo Hamon złożył w imieniu delegacji następującą deklarację:

„Podróż nasza oznacza ważną datę w stosunkach pomiędzy naszymi dwoma krajami. Po raz pierwszy od zakończenia wojny delegacja parlamentu francuskiego udaje się do Jugosławii.

„W skład jej wchodzi kilku byłych członków rządu i są w niej reprezentowane różne ugrupowania polityczne.

„Przypominam sobie chwilę, gdy dwa lata temu jako pierwszy parlamentarzysta francuski udałem się do Jugosławii znajdującej się wówczas w odosobnieniu po zerwaniu z Kominformem. Ile drogi przebyto od tej chwili!

Przyjaźń naszych dwóch narodów nie przestała być potrzebą serca i rozumu. Stwierdziłem to tak u nas jak i u was, lecz musiała ona również znaleźć swój wyraz w polityce. Dokonano już tego dzięki zacieśnieniu naszych węzłów gospodarczych i kulturalnych i uchwaleniu przygniatającą większością francuskiego parlamentu pomocy dla Jugosławii".

Delegację przyjął także dyktator Tito.

Odpryski radioaktywne spadają jeszcze dotychczas nad Australią

ADELAIDA. — Uczeni australijscy z uniwersytetu w Adelaidzie podali do wiadomości, że w dniu 9 października znaleziono koło miasta odpryski przypominające małe kamyki wielkości jaja gołębiego i wykazujące radioaktywność.

Zdaniem chemika Bruce West, kamyki te spadły w czasie burzy z piorunami w dniu 9 października br. i pochodzą z ostatniej eksplozji atomowej, przeprowadzonej przez brytyjskich uczonych na wyspie Montebello.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Mimo badań — 71 procent powierzchni ziemi jest prawie niezbadaną tajemnicą. Są to oceany, o których wiemy mniej, niż najprostszy człowiek o lądzie stałym. Coś niecoś możemy tylko powiedzieć o fizycznym ukształtowaniu oceanów.

■ Tytuł oficjalny króla Syjamu brzmi: „Pan życia i posiadacz 24 złotych parasoli".

USA utrzymują pod bronią półtoramilionową armię lądową od czasu agresji na Korei

Waszyngton. — Amerykański Departament Obrony Narodowej zapowiedział w piątek, że w ciągu listopada i grudnia br. władze wojskowe powołają do szeregów po 47 tysięcy młodych rekrutów w każdym miesiącu do służby w wojskach lądowych.

Obecnie wojska lądowe liczą w Stanach Zjednoczonych półtora miliona ludzi. Od czasu agresji komunistycznej na Korei w czerwcu 1950 roku powołano pod broń 1 milion 50 tysięcy rekrutów do oddziałów lądowych. Marynarka Wojenna zwiększyła swoje stany o 81 tysięcy ludzi.

Siły lotnicze opierają swoje stany o rekrutację ochotników.

Służby specjalne, wojska inżynieryjne i łączności zwiększane są na podstawie ochotniczych zaciągów. Departament Obrony Narodowej podkreśla, że obecna sytuacja światowa nie pozwala zmniejszyć wysiłków wyszkoleniowych armii amerykańskiej.

★

Trygve Lie:

Nikt nie może być pewnym, czy da się uniknąć trzeciej wojny

NOWY JORK. — W swoim dorocznym sprawozdaniu dla O.N.Z., sekretarz generalny Trygve Lie oświadczył między innymi, że „nikt nie może być pewnym, czy uda się uniknąć trzeciej wojny światowej".

„La Croix du Nord" pisze na ten temat, że nadszedł moment, by zachować zimną krew i patrzeć z pogodą i rozwagą na wydarzenia, które narzucają się i mnożą.

Gwałtowne walki w zachodniej Korei o posiadanie wzgórz strategicznych

Komuniści stracili 12 tysięcy ludzi w 2-dniowych walkach

TOKIO. — Komunikat 8. armii doniósł, że od czterech dni toczą się w zachodniej Korei gwałtowne walki o posiadanie wzgórz strategicznych, zwanych „Białym Koniem" i „Strzałą". Szczyty przechodzą z rąk do rąk. Ponawiane są z obu stron ataki i kontrataki. Po gwałtownych walkach 9. dywizja południowo-koreańska odrzuciła w sobotę komunistów z obu wzgórz. Około 700 Chińczyków trzyma się jeszcze na jednym ze zboczy.

Amerykańska kwatera główna ocenia, że komuniści stracili w dwóch dniach w zażartych walkach o posiadanie tych wzgórz 12 tysięcy w poległych i rannych, tj. prawie całą dywizję.

Na wzgórzu „Strzała" batalion francuski podjął ataki i zdołał odrzucić natarcie komunistyczne po trzech i pół-godzinnych walkach.

Komuniści ponawiają ataki na zachód od Munsan i na południe od Pan Mun Jom na wzgórze „Bunkrów" oraz atakują gwałtownie na północny zachód od Kunhwa i na wschód od rzeki Pukan.

Znaczne ilości amerykańskich nadfortec latających, oraz inne lekkie bombowce atakowały cztery komunistyczne ośrodki zaopatrzenia koło Pyongyang.

★

16 tysięcy Chińczyków przygotowuje się do ataku o wzgórze „Białego Konia"

TOKIO. — Wywiad aliancki ustalił, że komunistyczne dowództwo przygotowuje koncentrację 16 tysięcy wojsk chińskich, by ponowić uderzenie na wzgórze „Białego Konia", gdzie oddziały południowo-koreańskie trzymają kluczowe pozycje.

Chcą obalić obowiązek posiadania karty tożsamości

MEDIOLAN. (Od wł. koresp.). — **W Mediolanie odbyło się zebranie mieszkańców, na którym postanowiono powołać do życia związek, którego celem byłoby dążenie do obalenia ustawy zobowiązującej każdego obywatela do posiadania karty tożsamości.**

joten.

Obrazy skradzione księciu de Luynes zostały umieszczone tymczasowo w muzeum w Luwrze

PARYŻ. — W towarzystwie swojego adwokata, mec. Chaisemartin, książe de Luynes przybył w piątek po południu na komisariat policji, gdzie stwierdził, że obrazy odebrane aresztowanym w czwartek włamywaczom: André Maugeri i Antoine Savagnat, należą rzeczywiście do niego. Po spisaniu protokołu, obrazy te zostały tymczasowo umieszczone w muzeum w Luwrze, do czasu zwrócenia ich właścicielowi przez sąd.

Policja przeprowadziła w piątek rewizję w mieszkaniach aresztowanych. Istnieje podejrzenie, że obydwaj włamywacze należą do bandy specjalizującej się w okradaniu zamków z różnych cennych zabytków.



(Foto: Record)

Na zdjęciu komisarz policji Clot oraz p. Balliot (w okularach), który w związku z tą sprawą został zawieszony w czynnościach, sprawdzają odzyskane obrazy, jeden Raphaela a drugi Rubensa (ten ostatni — na prawo).



98) (Ciąg dalszy)

Zamyślił się na chwilkę, a po tym wesoło wstrząsł głową.

— Jeśli nie naprawię sprawy — poszepnął — to popsuć jej nie mogę. W najgorszym razie Juliusz może się mię wyprzeć zupełnie. Działam na własną rękę.

Już dobry zapadł zmrok, kiedy nareszcie stanął przed znanym nam pałacem hrabskim w Orkizowie. Unużony koń ledwo mógł utrzymać się na nogach i parskał z całej siły, a i Katylina aż oddech stracił z szybkiego pędu.

— Jest pan hrabia? — zawołał dopiero po krótkiej chwili wypoczynku do stojącego na ganku lokaja.

— Jest!

— Któż to? — ozwał się w tej chwili zdziwiony głos z boku.

Katylina obrócił się co żywo i ujrzał hrabiego samego wraz z żoną i córką.

Przechadzał się po dziedzińcu i wracał właśnie do pałacu.

Katylina ukłonił się skwapliwie, a na widok hrabiny i hrabianki zmieszał się na razie. Lecz właśnie w takich chwilach pomieszania i zakłopotania wybuchała podwójnie jego rubaszność i obcesowość wrodzona.

— Hej! — krzyknął na lokaja, który czekając snać skinienia hrabiego, stał nieruchomy na miejscu — potrzymaj mi konia!

Lokaj przyskoczył zelektryzowany energicznym rozkazem.

Katylina zręcznym susem zeskoczył na ziemię i postąpił śmiało naprzeciw hrabstwu.

Hrabia niedawno powrócił do domu, bo wyjechawszy od Juliusza wstąpił jeszcze do jednego z sąsiadów po drodze. A szczególnym przypadkiem właśnie teraz opowiadał żonie i córce swe spotkanie z okrzyczanym w okolicy przyjacielem Juliusza.

Katylina wpadł w sam tok rozmowy o sobie.

Nie trudno sobie wyobrazić, jak wielce musiało nagłe pojawienie się jego zdziwić hrabiego, a z jaką ciekawością mierzyły go kobiety od stóp do głowy.

Katylina przezwyciężał na gwałt kłopot i zamieszanie, w jakie szczególniej wprawiała go żywa, śmiała, ironicznie uśmiechnięta hrabianka, tak uderzająco podobna do nieznajomej zaklętego dworu, że przy panującym zmroku można było łatwo zupełnemu ulec złudzeniu.

— Zdaje mi się, że nie potrzebuję się już przedstawiać panu hrabiemu! — zawołał prędko z nowym ukłonem niesforny i nieokrzesany plebejusz.

Hrabia przymrużył oczy i wzruszył ramionami.

— Nie przypominam sobie... — rzekł z dumą. — Kto pan jesteś?

Katylina przygryzł wargi, a w oczach mignął ten właściwy mu uśmiech urągający.

— Jestem Damazy Czorgut — odpowiedział spokojnie, ale nie bez pewnego drwiącego nacisku — przed kilku godzinami miałem zaszczyt być przedstawiony panu hrabiemu u mego przyjaciela, Juliusza Żwirskiego.

— Ah — szepnął hrabia od niechcenia i uśmiechnął się wzgardliwie.

Snać mimo swej szlachetności charakteru nie mógł zuchwałemu plebejuszowi przebaczyć niedawnego impertynenckiego znalezienia się.

Katylina zarumienił się z lekka, a odzyskując swą flegmę zwyczajną, ozwał się bez wszelkich wstępów i korowodów:

— Przybywam w ważnym interesie do pana hrabiego i prosiłbym o kilka chwil posłuchania.

— Teraz zaraz? — zapytał hrabia zdziwiony.

— Natychmiast, jeśli pan hrabia pozwoli!

Hrabia wzruszył ramionami.

— Nie przyjmuję nikogo tak późno — ozwał się po chwili niedbale. — Może... zechce udać się do mego rządcy.

— Chcę kilka chwil pomówić z panem hrabią osobiście.

Hrabia znowu wzruszył ramionami.

— Powtarzam, przybyłem w interesie wielkiej wagi! — podchwycił Katylina skwapliwie.

Hrabia zdawał się namyślać.

— Vous consentirez donc papa — ozwała się prędko Eugenia, którą śmiałe i energiczne wystąpienie Katyliny w wysokim rozciekawiło stopniu.

— S'il peut s'agir de quelque chose importante — poparła romantyczna hrabina.

Hrabia z lekka machnął ręką.

— Proszę się udać ku lewemu skrzydłu pałacu. Przyjdę zaraz do mej kancelarii — rzekł do Katyliny i odpowiadając od niechcenia na jego ukłon ponowny, poprowadził żonę i córkę ku głównym drzwiom pałacu.

Katylina nie wypadł bynajmniej z właściwego charakteru. Gwiżdżąc przez zęby i wymachując w powietrzu szpicrutą, kroczył przez dziedziniec ku gankowi z taką swobodą i niedbałością, jakby śwród własnej przechadzał się zagrody.

— Słuchajno ty! — krzyknął na pierwszego lokaja, co mu zaszedł drogę — gdzie to jest kancelaria pana hrabiego?

— Tam na lewym skrzydle — odparł lokaj i chciał prędko iść dalej.

— Prowadźże, błaźnie — zawołał i szpicrutą machnął mu pod nosem.

Lokaj w pokornym ukłonie zgiął się we dwoje.

— Służę wielmożnemu panu — wyszepnął skonfundowany, wnosząc o wielmożności gościa z samego tonu jego mowy.

Przed kancelarią hrabiego, zamkniętą zwyczajnie na klucz, był mały skromnie umeblowany przedpokój, przeznaczony dla proszących o posłuchanie oficjalistów i propinatorów.

Stanąwszy tu, rzucił się Katylina na małą, skórą wybitą sofkę i rozpierając się jak najwygodniej zaczął w myślach układać plan przyszłej rozmowy z hrabią.

Lokaj tymczasem zapalił świecę, ciągle bijąc się z myślami, kto może być ten gość znakomity, o którego sam jasny pan niewiele zdaje się troszczyć.

Po kilku chwilach oczekiwania nadszedł nareszcie hrabia.

Katylina porwał się z miejsca z ukłonem.

Hrabia, jakby nikogo nie widział, otworzył drzwi swej kancelarii i puszczając naprzód lokaja, zatrzymał się we drzwiach, aby pierwej pozapalano świece.

Katylina postępywał krok w krok za nim, a w tym momencie złośliwy uśmiech usiadł mu na ustach.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Niemcy jeszcze przed wojną uciekali z Polskich Ziem Odzyskanych

Dowodził tego na mocy urzędowej statystyki Heinz Rogmann w r. 1938

Tylko przyrost ludności polskiej na Warmii, Mazurach i w reg. opolskiej ratował sytuację

Krzykacze zbiegli z Polskich Ziem Odzyskanych do Niemiec i nie myślą tam wracać

W roku poprzedzającym napad na Polskę wyszedł sławny memoriał prezydenta regencji legickiej o jej wyludnianiu się, w tym samym roku ukazał się wspaniale wydany „Schlesienbuch" urzędowego wydawnictwa „Volk und Reich Verlag Berlin", z którego warto przytoczyć dzisiaj kilka liczb i cytatów o rewelacyjnej wprost i niezaprzeczenie autentycznej treści.

Wymowa cyfr

Specjalista od zagadnień ludnościowych Śląska i całego byłego tzw. niemieckiego wschodu, Heinz Rogmann, stwierdza w rozprawie „Die Bevölkerungsentwicklung Schlesiens von 1816—1936" (w cyt. Schlesienbuch, str. 167—171): Przeciętny roczny **ubytek** migracyjny wynosił dla Śląska w granicach Rzeszy w latach 1840 — 1920 na 1000 mieszkańców **2,5 osób,** a w latach 1900—1910 **2,6 osób.** W tych samych okresach **straty migracyjne na rzecz Niemiec centralnych i zachodnich** (wzgl. emigracji) dla pozostałych prowincji wschodnich kształtowały się na poziomie **5,2 — 7,4,** względnie **8,1 — 9,5 osób na 1000 mieszkańców.** W latach 1925—1933 na skutek procesów migracyjnych straciły w procentach zaludnienie z 1925 r.: regencja Wrocław 2,2%, regencja Opole 2,9%, prowincja Prusy Wschodnie 4,2%, Pomorze 3,9%, a tzw. Marchia Graniczna Posen — Westpreussen (mniej więcej ziemia lubuska) aż 5,7%. W okresie 1871—1933 straty migracyjne całego pruskiego wschodu wyniosły — 2,915.000 ludzi, w czym z regencji wrocławskiej 267.000, z legnickiej 169.000, a z opolskiej 314.000.

Istotną wymowę tych cyfr z punktu widzenia omawianego przez nas zagadnienia ujmuje Rogmann w następującym sformułowaniu:

Główne tereny wyludnienia leżą we wszystkich trzech regencjach szerokim pasem wzdłuż polskiej, a częściowo i czeskiej granicy.

(Die Hauptabwanderungsgebiete liegen in allen drei schlesischen Regierungsbezirken in einem tiefen Streifen längs der polnischen und teils auch tschechischen Grenze).

Stan zaludnienia

W wyniku takiego stanu rzeczy następowały i odpowiednie zmiany w gęstości zaludnienia Nadodrza.. Ze szczegółowego zestawienia Rogmanna dla trzech regencji śląskich wynika, że według spisu ludności z 1933 r. było na Śląsku aż 17 powiatów o ludności poniżej 70 mieszkańców na 1 km², podczas gdy przeciętna gęstość zaludnienia w Niemczech wynosiła 140 mieszkańców na km², a sąsiadujące z byłym niemieckim Śląskiem województwa poznańskie i śląskie wykazywały w 1931 roku 80 względnie 307 mieszkańców na 1 km², zaś sąsiednie tereny czeskie liczyły w 1930 r. od 126 do 166 mieszkańców na 1 km². Do najsłabiej zaludnionych należały powiaty Milicz (50 mieszkańców na 1 km²), Góra Śląska (52m/km²), Głogów (51m/km²), Lubań (55 m/km²).

Mało tego: szereg powiatów Śląska (a więc z całego Nadodrza i Prus Wschodnich, ziemi najbogatszej i najludniejszej, bo liczącej aż 44,3% ogółu zaludnienia tych ziem, co — a contrario — naświetla najlepiej gęstość zaludnienia pozostałych ich części) wykazywał na przestrzeni lat 1871 — 1933, a więc od chwili gwałtownego rozwoju przemysłowego Niemiec zachodnich i środkowych po wojnie prusko-francuskiej, ubytek gęstości zaludnienia; Góra Śląska z 54 na 52, Milicz z 60 na 61, Wołów z 61 na 58 w 1925 r., Brzeg-powiat z 69 w 1800 r. na 65, Bystrzyca z 79 w 1880 na 70, Niemcza z 84 w 1880 r. na 80 w 1925 r., Ząbkowice z 97 na 94, Kamień ze 104 na 99, Strzelin ze 109 w 1885 r. na 107 w 1925 roku, Dzierżonów ze 190 w 1885 r. na 183 w 1925 r., Głogów — powiat z 60 w 1885 r. na 51 itd. Rogmann podkreśla, że chodzi tu nie tylko o ucieczkę ze wsi, lecz również o absolutny ubytek ludności tych ziem na rzecz pozostałych części Niemiec, gdyż również szereg miast, jak Grotków, Prudnik, Brzeg, Lwówek, Głogów, Głubczyce, Szprotawa, Strzegom, Kłodzko i wiele, wiele innych zmniejszyło w tym czasie swój liczebny stan posiadania. I znowu:

Napływ Niemców z ziem polskich odzyskanych w 1918 — 1922

Ze względu na politykę narodową zastanawiający jest szczególnie niekorzystny rozwój w powiatach granicznych wzdłuż polskiej granicy.

(Nationalpolitisch bedenklich ist die besonders ungünstige Entwicklung in den Grenzkreisen längs der polnischen Grenze).

Należyta ocena tych danych wymaga jeszcze uwzględnienia następujących okoliczności:

a) W latach międzywojennych napłynęło na te tereny stosunkowo dużo elementu niemieckiego z ziem odzyskanych przez Polskę w latach 1918—1922: połowa obsolutnego wzrostu ludności 1910—1925 na Dolnym Śląsku (w granicach wersalskich) pochodziła z tej emigracji (70 tys. — 141 tys.).

b) Równocześnie Dolny Śląsk zasilał się od dziesiątków lat polskim elementem ludnościowym z Górnego (Opolskiego) Śląska, aby go potem (razem ze swoją ludnością) oddawać Niemcom zachodnim i środkowym:

„Prowincja dolnośląska (według spisu z 1925 r.) miała początkowo znaczny przyrost ludnościowy kosztem Górnego Śląska. **Oddała jednak o wiele więcej niż otrzymała i to w pierwszym rzędzie Berlinowi i Brandenburgii, następnie Westfalii i Nadrenii. Liczba tych, którzy przybyli, wynosiła prawie 75% „emigrantów".**

(Die Provinz Niederschlesien hatte (nach der Zählung von 1925) zanächst auf Kosten Oberschlesien einen erheblichen Wanderungsgewinn. Sie gab aber viel mehr, als sie empfing, wieder ab, und zwar in erster Linie an Berlin und Brandenburg, dann an Westfalen und Rheinprovinz. Die Zuwanderung machte fast 75% der Abwanderung aus).

Wyludnianie się Dolnego Śląska

To tłumaczy proces wyludnienia się Dolnego Śląska w granicach Niemiec.

Przyczyna tych wszystkich procesów leżała: 1) w deficycie ludnościowym Niemiec zachodnich i środkowych w stosunku do intensywności ich gospodarki 2) w zaniedbaniu gospodarczym — którego motywów narodowościowych i politycznych nie trudno się domyśleć — całego b. pruskiego wschodu. Rogmann podkreśla niedwuznacznie, że mieszkaniec tych ziem musiał (er musste) emigrować do przemysłu na zachodzie, skoro tego przemysłu nie było w jego stronach rodzinnych, względnie istniał w skali nie odpowiadającej dynamice biologicznej danego terenu, jak np. na Górnym Śląsku i w niektórych powiatach Dolnego Śląska.

Jeżeli Śląsk mimo swego przemysłu nie mógł zatrudnić wszystkich Ślązaków we własnej wytwórczości, to przyczyną tego był jej niedostateczny rozwój.

(Wenn Schlesien trotz seiner Industrie nicht alle Schlesier im heimatischen Erwerbsleben hat unterbringen können, dann liegt das daran dass es in seiner Gesamtheit nicht genügend entwickelt war).

* * *

Niemieccy znawcy zagadnienia, uprzedzając rozwój historycznych wypadków — umieli dokładnie rozróżniać między kłamanym głodem „Lebensraumu" Niemiec a rzeczywistym przeludnieniem rolniczej Polski i dynamiką biologiczną zwartych grup polskich na Opolszczyźnie i Mazurach, chociaż w tym ostatnim wypadku starali się ciągnąć stąd benefis dla elementu niemieckiego przez bezpardonową i totalną politykę germanizacyjną. Dla Rogmanna nie ulega wąpliwości, że **proces wyludniania się byłego pruskiego wschodu przedłużał się jedynie dzięki dużemu przyrostowi naturalnemu regencji opolskiej i olsztyńskiej, które dokarmiały anemiczne okręgi Dolnego Śląska, Szczecina i Frankfurtu nad Odrą.** Równocześnie

„Napięcie polityki zaludnienia wzrasta na granicach... i ułatwia Słowiańszczyźnie posuwanie się krok po kroku naprzód w kierunku Śląska Rzeszy".

(Die bevölkerungspolitische Spannung schwillt an den Grenzen... an, und verhilft dem Slaventum Schritt für Schritt vorwärts in Richtung auf Reichsschlesien...).

A kilka stron dalej ostrzega ten sam autor przed **niebezpieczeństwem ze strony przegranego (ludnościowo) kotła polskiego:**

„Wszystkie oznaki wskazują na to, że Polska stara się postawić na pierwszym planie problem własnego... przeludnienia".

(Alle Anzeigen weisen dahin, dass Polen das Problem der eigenen... Übervölkerung in den Vordergrund zu stellen bemüht ist...).

„Katastrofa III Rzeszy — stwierdza trafnie J. Klimek — całą tę problematykę głodu ludnościowego byłego niemieckiego wschodu, wywołanego deficytem siły roboczej w Niemczech oraz naturalnego spiętrzenia demograficznego na sztucznej granicy rozdzielającej polskie obszary etniczne i historyczne, gospodarczo z sobą związane, rozwiązała w przyspieszonym tempie i w naturalnym kierunku.

* * *

Dzisiaj w szczerej rozmowie wybitni Niemcy na urzędowych stanowiskach przyznają, że niemieccy uchodźcy z Polskich Ziem Odzyskanych, Czech itd nie myślą tam wracać. Życie gospodarcze Niemiec zach. już ich wchłonęło, a bez pracy są tylko inwalidzi, chorzy i starcy.

Za dużo studentów uniwersyteckich we Włoszech

RZYM. (Od wł. koresp.). — **Obecnie na uniwersytetach włoskich studiuje 168 tysięcy młodzieży obojga płci. Na pierwszym miejscu znajduje się fakultet medycyny, na który zapisanych jest 29.408 studentów z tego 9,2 proc. kobiet. Na drugim miejscu literatura z 28.452 zapisanymi, wśród których aż 65,4 proc. kobiet. Na dalszych miejscach znajduje się prawo, potem ekonomia, a na samym końcu inżyniera. Z powodu nadmiaru dyplomowancj młodzieży, coraz trudniej jest zdobycie odpowiedniej posady.**

joten.

Ciekawy wieczór dyskusyjny w Paryżu

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Paryż, w październiku

Staraniem przedstawicieli paryskich Polskiego Komitetu Narodowego w sali klubu republikańskiego odbył się wieczorek dyskusyjny w obecności przedstawicieli polskich stronnictw demokratycznych (P.S.L., Str. Pracy, Str. Demokratycznego) oraz publiczności paryskiej.

Wiceprezes Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego p. Olszewski, wygłosił dłuższy referat, w którym nakreślił sytuację polityczną chwili obecnej z obszernym uwzględnieniem polityki emigracyjnej. Prelegent w sposób wnikliwy poruszył najważniejsze zagadnienia polityki polskiej w okresie minionym, po czym wyciągnął wnioski oraz zreasumował prace P.N.K.D. na terenie Stanów Zjednoczonych. Mówca rozprawił się z zarzutami stawianymi członkom PNKD oraz polskiemu ruchowi demokratycznemu, przeprowadzając dowód stwierdzający, że naświetlenie sprawy jałtańskiej przez pewne czynniki polskiego obozu emigracyjnego zostało umyślnie zatajone, że uchwała Rady Jedności Narodowej w Kraju z lutego 1945 r. zapadła jeszcze przed przyjazdem Mikołajczyka do Kraju, że była ona nie tyle wyrazem istotnego stanu umysłów polskiego rządu podziemnego ile wyrazem rzeczywistej troski o ratowanie wobec sytuacji ówczesnej tego, co ratować było można.

W sposób obiektywny mówca zanalizował sytuację odpowiadając na następujące kwestie:

1) Czy legenda o „zrębie władz" i oparcie o Konstytucję z 1935 roku ma widoki na przyszłość; 2) Czy państwo istnieje na emigracji; 3) Czy możliwa jest ciągłość władz polskich bez Konstytucji z 1935 roku, krajowi narzuconej.

Prelegent odpowiadając na te kwestie powołał się przede wszystkim na uchwały podziemnego rządu, Rady Jedności Narodowej i Sejmu podziemnego z okresu okupacji niemieckiej. Ciała te, które reprezentowały wszystkie stronnictwa polityczne w Kraju, wspólnie przygotowały projekt Konstytuanty i konstytucji, przy czym wyraźnie odrzuciły Konstytucję z roku 1935 r. jako dziś już nieważną. Polski Narodowy Komitet Demokratyczny w Waszyngtonie, gdy chodzi o zagadnienie wewnętrzne czysto polskie, stoi nadal na stanowisku uchwał władz Polski podziemnej.

Polski Narodowy Komitet Demokratyczny, reprezentujący w wielkiej mierze demokrację polską, nie oglądając się na żadne przeszkody, na żadne uboczne cele, prowadzi swe wysiłki głównie w kierunku walki z komunizmem w oparciu o zasady demokratyczne, stosownie do rezolucji filadelfijskich; Komitet już dziś alarmuje i wskazuje na zagadnienie niemieckie, przy którego rozwiązywaniu żąda obecności polskich czynników politycznych. Stosownie do zasad demokratycznych uważa za naturalne zjawisko konieczność zaspokojenia żądań narodowych ludów podbitych przez Rosję. Żąda od Zachodu wyraźnego określenia stanowiska w sprawach Europy Środkowej; stosownie do uchwał Rady Jedności Narodowej w Kraju podczas okupacji niemieckiej, PNKD w dalszym ciągu uznaje zasadę podporządkowania spraw wojska polskiego czynnikom reprezentującym przedstawicielstwo narodu.

Mówca odpowiadał dalej na powszechnie nurtujące prądy w kierunku doprowadzenia do jedności narodowej, stwierdził, że PNKD już trzykrotnie wysuwał rękę do zgody i ręki tej nie cofnie.

Nad ciekawym tym referatem wywiązała się dyskusja, w czasie której zabierali głos liczni uczestnicy wieczoru. Mówca odpowiedział wyczerpująco na wszystkie interpelacje, spośród których jedna szczególnie zasługuje na podkreślenie jako bardzo charakterystyczna. Pewien młody uczestnik wieczoru, obecnie pracujący w przemyśle na przedmieściu Paryża, stwierdził z zadowoleniem, że cały wieczorek dyskusyjny stał na poziomie wysokim.

— Z radością stwierdziłem, mówił młody ów robotnik, że ani prelegent, ani uczestnicy dyskusji nigdy nie wyszli poza ramy parlamentarnego traktowania przeciwników politycznych. Jestem tu po raz pierwszy, przedtym bywałem na innych konferencjach politycznych, ale poziom i poszanowanie dla wszystkich ujęły mnie. Tak dalej prowadząc swe prace, zakończył młody Polak, napewno doprowadzicie do zgody na emigracji.

J. Urban.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Znaczenie Odry i Nisy

LONDYN. — (Od wł. koresp.) — Należy obecnie bacznie śledzić głosy prasy brytyjskiej na temat zachodniej granicy Polski. „Observer" podał niedawno specjalną mapkę, podkreślającą strategiczne znaczenie tej granicy i pokazującą miejsca pobytu dowództw armii sowieckich na Pomorzu i na Śląsku. Komentarz uwypukla rolę armii Rokossowskiego w utrzymywaniu w karbach Niemiec Wschodnich. „Manchester Guardian" umieścił znamienny artykuł lewicowego dziennikarza P. Bertrand de Jouvenel, który — oburzając się coprawda na „powtarzające się w dziejach rozbiory Polski" pomiędzy Prusami a Rosją — dochodzi do wniosku jakoby granica ta była szkodliwa dla interesów Francji!!? Zdaniem p. de Jouvenel, który widocznie ufa całkowicie Niemcom — rozumowanie, że „Niemcy winni są wszczęcia wojny, którą przegrali"... i że sprzymierzonym Polakom należy się odszkodowanie" za utracone Kresy wschodnie jest — „cyniczne"!? Uważa on antagonizm prusko-francuski za szkodliwą „legendę", którą stworzyła Rosja, „pchając Prusy nad Ren (od Kongresu wiedeńskiego 1815) by stały się tam „dziedzicznym wrogiem Francji"!? Z tego wynika, że ekspansja Rosji na zachód uniemożliwia tradycyjny — i zbawienny jakoby dla bezpieczeństwa zachodu — „Drang nach Osten" krzyżackich spadkobierców!! Według tego rozumowania germanofilskiego, granica na Odrze i Nisie jest w wyłącznym interesie Rosji i nie mogłaby się utrzymać — przeciwko Rosji. „Zachód stałby się domem wariatów, gdyby tego nie dostrzegł" — kończy on swój artykuł, równie sprzeczny z prawdą i z historią. r.

SKARBIEC PIRATA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 16)

Widząc podpływające żaglowce, Portugalczycy mniemali, że przywożą one chorych. Nic więc dziwnego, że dopiero salwa armatnia stawia całą załogę fortecy na nogi.

Statki Piotra Pirata zataczają półkole i podpływają do miasta od strony północnej, według wskazówek gubernatora.

Kilku Indian, zajętych naprawianiem czółen, przerażonych ogniem armat, ucieka w największym popłochu.

Wprawdzie nie widać z tej strony umocnień, to jednak Piotr Pirat jeszcze niedowierza, czy w zeznaniach gubernatora nie kryje się jakiś podstęp.

— He, jaśnie panie! Czy ty nie okłamujesz nas?... — mierzy starca ostrym spojrzeniem. — W takim razie bowiem,..

Jeniec rozumie znaczenie tych niedopowiedzianych słów.

— Zaklinam się, kapitanie — zapewnia drżącym głosem — że mówię całkowitą prawdę.

Stary pirat nie daje się tak łatwo przekonać. Ujmuje się za pas, szeroko rozstawia nogi i mruczy:

— Zresztą... — macha ręką. — Zapewniam cię, ty stary dziadu, że jakikolwiek wybieg na nic ci się nie zda...

Cóż może począć biedny jeniec, drżący o swe życie i tak przez tych barbarzyńców poturbowany, że nie ma sił powtarzać swoich zapewnień?

Przygotować się!

Piotr Pirat odwraca się od niego i udaje w głąb statku.

— Onufry! — rozlega się jego wołanie.

Jak wiemy, jest to t. zw. podczaszy piratów, czuwający nad składem win. Krępy, mały, z twarzą tak nalaną, że ledwie można dostrzec jego oczy — nie odstępuje baryłki wina ani na krok.

— Daj no dodatkowy kubek dla całej załogi! — rozkazuje komendant. — Nie bądź skąpy!

A zwracając się do marynarzy, dodaje:

— Wiem, że jesteście dzielni na morzu. Spodziewam się tego samego od was i na lądzie! Stańcie się godnymi służyć pod rozkazami Piotra Pirata!

A spoglądając z ukosa na Onufrego pokpiwa:

— Nie udawaj, że się wstydzisz. Nalej sobie też, mój stary...

(Ciąg dalszy nastąpi)

A. Jakubiec

OZIMINA

Błogosławiony i owocodajny okres żniw nie jest bynajmniej kresem pracy rolnika. Ledwie się bowiem żniwa zakończą, już o jesiennych zasiewach myśleć trzeba. Albowiem jesień zwykła od pradawna być dla naszego gospodarza okresem wzmożonej pracy, której istotą jest siew oziminy, zboża wysiewanego na zagony przed zimą.

Tradycja rolnicza polska, wysnuta z doświadczenia wieków, nakazywała zawsze uwinąć się z siewem jesiennym wcześnie, a to ze względu na klimat kraju, który pozwala wykonywać czynności rolnicze we wrześniu i październiku, a tylko w wyjątkowych latach również w ciągu listopada. Tak bowiem bywa, że bardzo często polski listopad jest dżdżysty i zimny, a chłodne jego, pełne przymrozków dnie nie pozwalają na dokonywanie obróbki ziemi.

Tedy, zaleca polska tradycja rolnicza, właśnie ze względu na polski klimat, siew wczesny. Istniało wśród wieśniaków polskich powiedzenie, że każdy dobry i szanujący się gospodarz winien rozpocząć siew oziminy już w wigilię św. Bartłomieja, choć szło tu o wysianie kilku zaledwie garncy ziarna. Dalsze można było wysiewać później, ale rozpocząć należy — jak powiadano — właśnie w wigilię św. Bartłomieja. Dawało to rękojmie, że ziarno dobrze się w ziemi przyjmie i że w następnym roku, o żniwach, wyda plon specjalnie obfity.

Istniały w dawniejszej Polsce, w związku z wysiewaniem ozimin, rozliczne zwyczaje praktykowane z całą powagą i z wiarą w ich skuteczność. Należało zatem, między innymi, natrząść nieco słomy na zagon tam, gdzie siew był rozpoczęty, a to w tym celu, aby nie tylko w ziarno, ale i w słomę przyszłoroczny plon obfitował. Pobożniejsi rolnicy mieli w zwyczaju z tej słomy, zasłanej na początku zagonu, krzyż układać i przyciskać go w środku kamieniami, aby go wiatr w pole nie uniósł. Kierowano się również przed wysiewaniem ozimin przepowiedniami zawartymi w starych przysłowiach. Oczekiwano pogody w dniu św. Idziego, a jeśli w tym dniu świeciło słońce, wychodzono gromadnie na zagony z oziminami, albowiem przepowiednia obwieszczała, że „gdy w święty Idzi pogoda, wielka dla siejby wygoda". Za bardzo dobry czas do jesiennych wysiewów uważali polscy gospodarze również czas około święta Narodzenia Matki Boskiej. W ogóle, powiadano na ziemiach polskich, że siać w tym okresie najlepiej, bo to pora ani za wczesna, ani za późna. Powtarzano też z tej przyczyny przestrogę zawartą w powodzeniu: „Gdy o Matce Boskiej bywa siano, to ani późno, ani za rano". Doświadczenie nabyte latami i przekazaną po przodkach tradycją nakazywało przestrzegać następującego polececenia: „Przed Bogarodzicą siej żyto przed pszenicą, a po Bogarodzicy chyć się do pszenicy".

Przysłowia i przestrogi związane z wysiewem ozimin pochodzą niekiedy z czasów bardzo dawnych. Jedno z nich na przykład pochodzi z roku 1680. Mówi ono, że należy pilnie baczyć rolnikowi, czy w dniu Narodzin Najśw. Panny Siewnej jest pogoda, albowiem jaki dzień tego święta, takich będzie potem dni czterdzieści. Spełniał tu swoją rolę również dzień św. Michała. Jeśli dzień był w to święto ciepły, radowano się powszechnie. Najlepszy jednak był czas parny i burzliwy, gdyż, w myśl wierzenia, taka pogoda pozwalała krzewić się oziminom bardzo bujnie. Powiadano wówczas: „Grzmot na świętego Michała, żywność przyszła, Bogu chwała".

Zawsze, od wieków, chodziło gospodarzowi o to, by plon jego pracy był najobfitszy. Obrabiał przeto swą ziemię, w miarę swoich możliwości staran nie, ale w równym stopniu wierzył w różne przesądy i praktykował rozmaite obyczaje mające na celu zapewnienie powodzenia jego wysiłkom na roli. Nie znaczy to, by miał tym przesądom ufać całkowicie, jednak kierował się nimi przy swojej pracy, już to dlatego, że były one stare i odziedziczone po przodkach, już to dlatego, że konserwatywny z natury, rolnik polski nie chciał niczego zmieniać w sposobie swego wiejskiego życia i myślenia. Wychodził też z założenia, że „spróbować można" i że taka czy inna praktyka nie zaszkodzi. Toteż, choć czasem niezbyt był przekonany o skuteczności tego lub innego obyczaju, przestrzegał go i kultywował. „A nuż to pomoże" — myślał przy tym. Zresztą: „tak było od wieków, niech będzie i nadal".

Zaczem, gdy chodziło o zapewnienie obfitego urodzaju ozimego żyta, trzeba było, w myśl starej powiarki, rzucić w dzień św. Jana Chrzciciela na wybrany do obsiewu szmat roli kilka ziarnek zboża na krzyż, a potem, ukląknąwszy, odmówić „Anioł Pański". Piękny ten obyczaj, świadczący wymownie o nabożnej religijności naszego wieśniaka, praktykowany był stale i najdłużej się po wsiach polskich utrzymał. Jeśli zaś nie rzucał rolnik zboża na krzyż na ziemię w dniu św. Jana Chrzciciela, to jednak zawsze pamiętał przeżegnać się nabożnie przed rozpoczęciem wysiewów. Pamiętam, że tak czynili nasi gospodarze w ostatnich jeszcze, przedwojennych latach, a i teraz zapewne, przypuszczam, piękny ten obyczaj jest na wsi polskiej praktykowany.

Istniało wśród naszych rolników przekonanie, że najlepiej siać oziminę na pełni księżycowej i że zboże należy sypać z płachty, która leżała na stole pod Święconem na Wielkanoc. Dobrze też jest, wierzono, pokropić ziarno przed wysiewem wodą święconą w dniu święta Trzech Króli albo w dzień Matki Boskiej Zielnej.

Złe uroki, głosiła stara powiarka odpędzić może od rozrostu zboża — miotła. Trzeba ją tylko, przed wysiewem zboża, zatknąć w ziemię i zawołać głośno: „Miotła, będziesz kluski gniotła".

W niektórych okolicach istniał piękny zwyczaj rozpoczynania siewu ozimin ziarnem pochodzącym z wieńca dożynkowego. W moich stronach podbeskidzkich zwyczaj ten praktykowano niemal powszechnie. Pierwszą garść wysiewnego zboża winien rzucić na zagon sam gospodarz lub jego żona, i nie powinno się tej pracy powierzać temu, co sam nie jest gospodarzem — tak głosiły przykazania rolnicze w niektórych polskich dzielnicach. Były okolice, gdzie zwyczaj ten nabrał ważności nie pisanego prawa i był bardzo sumiennie przestrzegany. Pamiętam, że mój ojciec na przykład nie byłby za nic w świecie powierzył tej czynności innemu, ale zawsze wykonywał ją osobiście, a zawsze z pewnego rodzaju nabożeństwem i powagą w ruchach i w całym swoim zachowaniu. Siejba jesienna — co to za uroczysta i piękna rzecz! Gospodarska to, dostojna i wzniosła robota!

Zwykłym i od dawien-dawna obserwowanym zwyczajem jest zwyczaj polecania przyszłego urodzaju ozimin łasce i opiece Boskiej. Znak krzyża świętego z reguły rozpoczyna jesienną siejbę, a stałe modlitwy o dobry urodzaj towarzyszą wysiłkom polskiego gospodarza.

Niemniej piękną rzeczą jest pamięć o biednych i potrzebujących w czasie wysiewu ozimin. Istnieją okolice, gdzie przed rozpoczęciem siejby, albo też w czasie rzucania pierwszej garści ozimin na rolę, z ust siewcy padały słowa: „Panie Boże, zródź i dla Żydów, i dla Cyganów, i dla biednych ludzi, co nic nie mają". Są to słowa wspaniałe, świadczą one bowiem o dobroci serca polskiego rolnika i o głębokim jego altruiźmie, pamiętającym, że Bóg jest Ojcem wszelkiego stworzenia.

A na koniec — poezja. Pięknym i poetycznym w swej istocie jest widok siewcy kroczącego po łanie i rzucającego w łono Matki-Ziemi syte, złociste ziarno. Utrwaliła piękność tego zjawiska poezja artystyczna i ludowa również. Ale w tej ostatniej o ileż więcej jest prawdy i głębokiego uczucia tego wspaniałego zjawiska, które nazywamy siejbą. Oto przykład. W niektórych stronach, zwłaszcza na Podlesiu, łączy się z chwilą wysiewu ozimin wypowiadanie takiej oto ślicznej piosenki:

Obsiewam pana nie srebrem, nie [złotem,
Tylko darem Bożym.
Życzę panu długiego życia,
i kłosy pod niebiosy,
a słomy do poszycia.

Tak tedy w czasie wysiewu ozimin kwitnie na polskim łanie poezja taka i owaka: poezja czynu i poezja serca. I ta poezja owiewająca życie polskiego rolnika, czyni zeń postać charakterystyczną a zawsze piękną i ujmującą.

A. Jakubiec.

MUZYKA-ŚPIEW-TEATR

Śpiew w kościele

W „T. P." toczyła się dyskusja na temat śpiewu w kościele. Stwierdzono nasamprzód oczywistą prawdę, że co kraj to obyczaj. Polacy szczególnie lubią śpiew w kościele — jak słusznie stwierdza Roman Woźniczka.

Lubimy śpiewać i jesteśmy wrażliwi na piękną i dobrze wykonaną muzykę czy śpiew w kościele. I o ile w innych krajach śpiew wspólny z reguły uprawiany jest tylko w czasie rozmaitych nabożeństw dodatkowych, o tyle w Polsce żyje jeszcze silna tradycja wspólnego śpiewu podczas Mszy św. Ponieważ zaś kto śpiewa, podwójnie się modli, nie ma więc powodu, by śpiew ludowy w kościele ograniczać. Natomiast tym bardziej słuszne jest żądanie, by śpiew ten ułatwiał wiernym współuczestniczenie we Mszy św. Chodzi o odpowiednio dobrany repertuar, chodzi o to, żeby ze wspólnego śpiewu usunąć wiele niezdrowych naleciałości, tak by treść śpiewanych pieśni odpowiadała przebiegowi Mszy św.

Jeżeli chodzi o śpiew ludowy podczas Mszy św., to niewątpliwie najlepiej do tego celu przystosowane są z punktu widzenia liturgicznego pieśni mszalne. Są one, tak pod względem treści jak i melodii, bardzo piękne. Jest ich jednak tylko około 24. Prosimy kompozytorów i liturgistów o nowe pieśni mszalne. Na razie zaś nie należy zapominać o kierunku „z powrotem". Trzeba wskrzesić zapomniane już pieśni mszalne.

Dalszym rozwiązaniem są Msze „kombinowane". Zużytkowuje się znane pieśni i psalmy, dobierając odpowiednie zwrotki do poszczególnych części Mszy św. Podaję przykładowo jeden z takich wypróbowanych wariantów: na *Confiteor* — wyjątki z psalmu „Zmiłuj się nade mną Boże"; na *Gloria* — jedna zwrotka pieśni „Twoja cześć, chwała"; podczas *Credo* i Ofiarowania — odpowiednie zwrotki z jakiejś pieśni mszalnej: na *Sanctus* — „Upadnij na kolana"; po Przeistoczeniu — „Jezusa ukrytego"; na *Agnus Dei* — trzykrotne „Baranku Boży" na melodię litanii.

Rzecz oczywista, że z okazji rozmaitych świąt, jak Boże Narodzenie i następujący po nim okres, Wielkanoc, Wniebowstąpienie, śmiało zrezygnować możemy z pieśni mszalnych na korzyść kolęd i innych pieśni świątecznych. Bo pieśni te odpowiadają duchowi danego święta. Jeżeli np. na Wniebowstąpienie Kościół modli się w tekście *Offertorium:* „Wstąpił Bóg przy okrzykach radosnych, Pan przy odgłosie trąb, alleluja" (Ps. 46), to bardzo stosowne będzie odpiewanie pieśni „Pan Jezus w niebo wstępuje". Tak samo podczas wszystkich świąt maryjnych będziemy śpiewali pieśni ku czci Królowej Niebios. Bo i Kościół wtedy się modli: „Bądź pozdrowiona, święta Rodzicielko, Panno, któraś zrodziła Króla, co niebem rządzi na wieki wieków (Ps. 44): Zagrało we mnie serce rzeczą cudną, śpiewam ja pieśń swoją Królowi" (*Interoit* z uroczystości Narodzenia Najświętszej Marii Panny). Ale przesadą jest, moim zdaniem, jeżeli podczas całego miesiąca maja czy październik śpiewa się podczas Mszy św. pieśni maryjne.

Mimochodem mała wycieczka w stronę organmistrzów: przygrywając do wspólnego śpiewu dobierajcie dogodne tonacje, biorąc pod uwagę możliwości głosowe przeciętnego uczestnika nabożeństwa, a nie śpiewaka operowego. Byłem raz świadkiem, gdy organista zaintonował pieśń „Serdeczno Matko" w G-ur. Oczywiście zrobił się niesamowity gwałt i pisk zamiast śpiewu. Dobieranie zbyt wysokich tonacji zniechęca do śpiewu mężczyzn, którym nawet na „f" trudno przychodzi się wdrapać. Pamiętać należy również, że dzieci mają ograniczoną skalę głosową.

Podkreślić należy, że przy wprowadzaniu wszelkiego rodzaju innowacji w dziedzinie śpiewu wspólnego w kościele, konieczna jest współpraca księdza z organistą. Podstawowym warunkiem powodzenia akcji reformowania śpiewu w kościele jest zrozumienie przez ogół wiernych, czym jest Msza św., jakie są jej części, jakie modlitwy i obrzędy jej towarzyszą. Zrozumienia zaś takiego u nas jeszcze brak. Mało kto wie, w której chwili kapłan odmawia przepiękne *Agnus Dei,* kiedy modli się za żywych, kiedy za zmarłych, a jeżeli ministrant przez pomyłkę zadzwoni w niewłaściwym miejscu, większość obecnych klęka i bije się w piersię, wcale nie dostrzegając, że nie pora ku temu. Nic dziwnego tedy, że ludzie wolą, aby organista grał podczas Mszy św. „Śpiewa mi słowiczek" czy „Gwiazdo śliczna, wspaniała", a kiedy organista dowodzi, że to nie nabożeństwo majowe, tylko Msza św. i dlatego trzeba stosownie do niej pieśni i psalmy dobrać, to dziwią się i gorszą. Niedawno temu proszono organistę, aby m. in. zagrał pierwszą zwrotkę pieśni „Chwalcie łąki umajone". Nie przyszło nikomu na myśl, że pod względem treści sama pierwsza zwrotka w ogóle nic nie mówi, że w oderwaniu od dalszych stanowi nonsens.

Wniosek jest jasny: akcję reformowania śpiewu w kościele poprzedzić musi długotrwała akcja uświadamiająca. A więc wołam o mszalik, o kazania na temat Najświętszej Ofiary, o Msze św. recytowane.

Dopiero gdy misterium Najświętszej Ofiary stanie się powszechną własnością wiernych, będziemy mogli skutecznie reformować śpiew w kościele.

Rozdźwięk między ogólnym wykształceniem a wiadomościami religijnymi

Marcin Garbowski zwraca uwagę na pogląd niebezpieczny u inteligencji, rozdźwięk pomiędzy ogólnym wykształceniem a wiadomościami z życia religijnego, pozostającymi często na poziomie katechizmu ze szkoły podstawowej. Z czasem prowadzi to do wyłączenia wiary z całości życia umysłowego i w konsekwencji powstaje intelektualne „rozszczepienie osobowości". Na tym tle stają się zrozumiałe wręcz groteskowe sytuacje, kiedy to osoba odmawiająca codziennie „Wierzę w Boga" — równocześnie zaprzecza swym postępowaniem pewnym istotnym jego tezom, co najciekawsze, nie zdaje sobie najczęściej sprawy z tej niekonsekwencji. Boy w jednej ze swych książek wspomina o znanej mu aktorce, która chcąc uzyskać rozwód przeszła na protestantyzm. Znajomy, któremu opowiedziała całą swą przygodę, pyta: „No i cóż, teraz już pani nie będzie chodziła do dawnego, tylko do ich kościoła". — „Ależ nie — odpowiedziała — przeproszę Matkę Boską i będę chodziła po dawnemu". Taką jest cecha tzw. „katolików od święta", których scharakteryzowano w następujący sposób: polski inteligent jest katolikiem w 60 proc. z przyzwyczajenia, w 20 proc. dlatego, że jednak trzeba w coś wierzyć, w 10 proc. ze strachu („nigdy nic nie wiadomo"), a w 10 proc. dlatego, że jest wierzącym katolikiem.

„Stało się to w Paryżu"



(Foto: Record)

Henri Vidal i Eveleyn Keyes tańczą walca do sceny w filmie „Stało się to w Paryżu", nakręconego przez H. Lavorela w stolicy Francji.

Szympans gwiazdą filmową



(Foto: Record)

Szympans „Bonzo" jest gwiazdą filmową w Hollywood. Prawdopodobnie wie on o tym... i w trosce o swój wygląd zewnętrzny przegląda się w lustrze przed nakręcaniem filmu.

Festiwal Teatrów Uniwersyteckich

Drugie Igrzyska Delfickie zgromadziły w sierpniu we Fryburgu najlepsze trupy teatralne uniwersyteckie ośmiu narodów. — Igrzyska te były powtórzone w Weronie na początku bieżącego miesiąca. Studenci odegrali w swoim języku ojczystym arcydzieła teatru antycznego greckiego i sztuki charakterystyczne ze swego repertuaru narodowego. Grecy, Włosi, Belgowie, Francuzi, Amerykanie, Niemcy, Portugalczycy i Szwajcarzy wskrzeszają bohaterów Eschylosa, Euripidesa, Pindara, Arystofanesa, Byrona itd.

Pierwsze Igrzyska Delfickie odbyły się w Moguncji w roku 1950, gdyż właśnie w tym mieście powstał w 1949 roku Międzynarodowy Delficki Instytut, kierowany przez Międzynarodowy Instytut Teatralny, umożliwiający grupom uniwersyteckim, pozostającym w kontakcie z nim, wyuczenie się arcydzieł poetyckich międzynarodowej literatury dramatycznej. A.

Nowa fundacja kinematograficzna

Młody uczony norweski, Thor Hayerdahl, szef ekspedycji „Jiki" został wybrany na prezesa Międzynarodowej Fundacji Filmu Dokumentacyjnego. Fundacja ta ma za zadanie wybieranie najlepszych dokumentacji, nakręconych na całym świecie, aby można je było wyświetlać w uniwersytetach, szkołach i w innych instytucjach. Książka Thor Heyerdahla o wyprawie „Kon Toki" zdobyła wielkie powodzenie, a film jego ilustrujący dzieje odważnej ekipy, którą przebyła Pacyfik na zwykłej tratwie, otrzymał w roku 1951 nagrodę „Oscar" jako za najlepszy film dokumentacyjny. A.

Filmy dla dzieci na Festiwalu w Wenecji

Filmy dla dzieci zajmują niepoślednie miejsce na Festiwalu w Wenecji. Obesłano go 50 filmami dla dzieci i młodzieży, nakręconymi w Danii, w Japonii, w Holandii, w Norwegii, w Stanach Zjedn. i w Niemczech. — Były one kolejno wyświetlane w czasie Festiwalu. Poza tym zjechała się w Wenecji grupa specjalistów, zdających sobie sprawę, jak ważnym czynnikiem jest w wychowaniu dzieci kinematograf. Wspólnie omawiają sposoby ożywienia produkcji filmowej dla młodocianych widzów i jak będzie można ułatwić docieranie tych filmów do różnych krajów. A.

„Kochankowie z Kanonii"...

Kanonia! Któż nie zna tego, tak uroczego zakątka starej Warszawy. Idąc po raz pierwszy wąskimi uliczkami Starego Miasta, z ciekawością oglądałam kamienice i piękne okucia przy drzwiach niektórych z nich. W kamienicy Baryczków zwiedziłam wystawę miniatur i starych portretów, a najwięcej zaciekawiła mnie sama kamienica i jej piękne, drewniane schody.

W tej wędrówce trafiłam na mały plac, tuż za katedrą św. Jana. Wśród stylowych i pięknych kamienic zauważyłam jakby dwie postacie, stojące obok siebie na tym bezludnym placyku.

— To są pewnie zakochani! — pomyślałam i zauważyłam, że oboje byli już nie młodzi i nie modnie ubrani, lecz dostatnio i gustownie.

Ona była elegancką i ładną, w stylu damy minionej epoki; on zaś był wysoki i zgrabny, ubrany w ciemno-zielony garnitur. Trzymał ją w swoich szerokich ramionach i coś szeptał do niej...



... oglądałam odnowione kamienice na rynku Starego Miasta"...

Pewnego dnia burza z deszczem ulewnym przeszła nad stolicą. I znów ukazało się gorące, letnie słońce.

Mieszkając w pobliżu Starego Miasta, poszłam znów na kanonię. Gdzie niegdzie były jeszcze kałuże, po niedawnej ulewie pozostałe. Ta sama para stała na Kanonii! Z jakim zachwytem on patrzył na nią! Może pytał troskliwie, czy bardzo bała się burzy?

Były to dwie tak różne istoty, a jakże im dobrze było z sobą! Z jakim pogodnym uśmiechem ona patrzyła na jego ciemne, błyszczące oczy! Skronie miała przyprószone siwizną, a nie robiła wrażenia starej.

Była to kamieniczka, a „on" — krzewem dzikiego wina, od wielu lat przytulony do jej ściany...

* * *

W słoneczny, ciepły dzień jesienny oglądałam odnowione kamienice na rynku Starego Miasta. Na Kanonii, w różowej szacie stała moja ulubiona kamienica, a krzew dzikiego wina, mocno przytulony do niej, ładnie się odcinał swoją ciemną zielenią. Wszystkie okna kamienicy błyszczały w słońcu czystymi szybami — jakby szeroko otwarte oczy...

Cicho i bezludnie było na Kanonii. Każda z kamienic miała swoje życie, swoją historię i swoje przeżycia — na tym pięknym, małym placu Starej Warszawy.

* * *

Przyszła wojna...

Mieszkając na wsi, dowiedziałam się, że po bohaterskiej obronie padła Warszawa... Kościoły, historyczne zabytki, gmachy i domy nowoczesne — padały w gruzach, zasypując wielu ludzi szukających poza murami schronienia przed bombami, rzucanymi z samolotów niemieckich. I katedra św. Jana została częściowo uszkodzona...

Ciekawą byłam — co się stało z różową kamienicą? Czy stoi nadal w oplotach dzikiego wina? Może tylko ruiny pozostały po niej? Może oderwane od murów gałęzie zwisają jak skaleczone ręce, opuszczone w rozpaczy?...

* * *

Byłam na wsi...

Siedząc w piwnicy, dowiedziałam się od bolszewików, walczących ponad naszymi głowami z pozostałymi Niemcami, że 1 sierpnia wybuchło w Warszawie powstanie... Długo walczyła ludność stolicy w tym ostatnim zaciętym i nierównym boju — sama, a armia czerwona przyglądała się z zimnym spokojem. Budynki i domy rozsypywały się w gruzy... Pożary zniszczyły piękne miasto, które zamieniło się w cmentarzysko. Tylko szkielety niektórych domów wskazywały na to, że tam kiedyś były ulice... W niektórych dzielnicach nie pozostało nawet i tych strasznych śladów...

Zachęceni i porwani wojowniczym gestem Syreny i jej uśmiechem — najdłużej walczyli i zaciekle bronili się powstańcy na Starówce. Przemówiła Syrena z brązu do kamienic Starego Miasta. Stanęli do walki „weterani": „Pod figurą", „Pod orłem", „Pod lwem", „Pod murzynem" i „Pod okrętem"... Broniły się swymi wykuszami, zaułkami i murami... Wyjęte z chodników kamienne płyty tworzyły barykady w bramach i zaułkach Starówki.

„Pod Czarnym łabędziem", „Pod Krzywą latarnią" i w wielu innych kamienicach utworzono szpitale, gdzie dużo rannych, wraz z personelem — zostało spalonych... Legły w gruzach i kamienice — oddając kolorowe kamienie — na barykady — aby dopomóc walczącym powstańcom.

* * *

Przed wyjazdem z Polski byłam w Warszawie, która zaczynała stopniowo powstawać z gruzów. W Niedzielę Palmową było ciepło i ładnie. Chciałam być ostatni raz na Starym Mieście i bałam się sama pójść przez martwe uliczki, wśród gruzów dopiero co przekopanych. Roztrzaskana na kawałki Kolumna Zygmunta leżała u moich nóg. Z Zamku Królewskiego pozostały góry cegieł, kamieni i ziemi... Mało uszkodzona figura Zygmunta Króla, znajdowała się już w Muzeum Narodowym.

Podeszła do mnie pani w czerni i zaczęła rozmawiać ze mną i poszłyśmy od razu na Kanonię! Gałązka bzu leżała u stóp starej figury Matki Boskiej, ocalałej pod tylną ścianą zburzonej katedry. Zawisła w powietrzu część galeryjki łączącej kiedyś katedrę z Zamkiem Królewskim. Przejście na Dziekanię zawalone było płytami kamiennymi wyjętymi z chodników.

Spojrzałam w stronę różowej kamienicy i zobaczyłam tylko kawałek ściany frontowej. Krzew dzikiego wina zginął pod gruzami swojej ukochanej — i śladu po nim nie pozostało. Całe wnętrze kamienicy zasypane było gruzami i kamieniami.

Przez wyrwy w tylnej ścianie widać było powoli płynące, mętne wody Wisły. Na przeciwległym brzegu zielona mgiełka rozwijających się na drzewach liści ożywiała szary, smutny, martwy krajobraz i budziła nadzieję, że powstaną z gruzów piękne gmachy i domy...

Ale nie powstaną nigdy ofiary tej wojny... nie wyschną łzy...

Dobrze wiedziałam, że ani odległość, ani czas nie potrafią zatrzeć w pamięci naszej wspomnień o Starej Warszawie; o rynku Starego Miasta z figurą Syreny, ani o poetycznej, uroczej Kanonii, gdzie przed laty ujrzałam tę wdzięczną parę „kochanków"...

A. S-ka.



„Legły w gruzach i kamienice"...

Wiadomości z HOLANDII

Z pobytu Gniazda Sokoła Dourges w Bredzie

Miasto Breda w Holandii obchodziło swe 700-lecie istnienia w dniach od 10 lipca do końca sierpnia br., podczas których odbywały się wielkie wystawy, imprezy holenderskie i zagraniczne. Komitet organizacyjny polsko-holenderski zaprosił gniazdo Dourges, które ze swoimi licznymi występami wyróżniło się i zdobyło wielki sukces nie tylko dla swojej miejscowości ,ale dla całego Związku Sokolstwa Polskiego.

W przeddzień wyjazdu do Bredy, gniazdo Dourges wystąpiło z półtoragodzinnym programem w „Harmonie Municipale de Dourges".

Dnia 16 sierpnia o godz. 6 rano wyjechaliśmy z Dourges do Bredy poprzez piękne okolice Belgii, gdzie się zatrzymywano dla posiłków, dla robienia zdjęć i upiększenia autobusu zewnętrznie i wewnętrznie długimi pasami kwiatów biało-czerwonych.



Sokoli z Dourges w parku klasztoru św. Franciszka w Bredzie

Na granicy holenderskiej przywitały nas dziewczyny z miasta Bredy, ubrane w kolorach pomarańczowych i przypinały kwiaty tego samego koloru każdemu przybyłemu. Ostatni etap zrobiliśmy na przedmieściu Bredy, by nie być na miejscu przed czasem umówionym. Punktualnie o godz. 18 dojechaliśmy do centrum miasta, gdzie nas oczekiwał p. Grendel, prezes P.T.K. Z nim zajechaliśmy do Polskiego Klubu, gdzie nas przyjęli: p. Rzemieniecki, przewodniczący Polskiego Komitetu Organizacyjnego uroczystości „Breda Oranjestad", a ze strony holenderskiej p. Guns, który należy do tego Komitetu i jest wielkim przyjacielem Polaków. Potem odbyła się wspólna kolacja, podczas której pani Galas, jedyna Polka z Bredy, która pochodzi z Polonii francuskiej (z Lotaryngii) dbała by nikomu nie zabrakło.

Po kolacji poszliśmy wszyscy na polską wystawę, która nam się bardzo podobała. Z wystawy zeszliśmy się wszyscy w Polskim Klubie, gdzie zetknięcie się starej emigracji z nową zostało dla nas miłym wspomnieniem. Tam zabrano nasze sokolice na nocleg do polskich i holenderskich rodzin, a sokołów do klasztoru Św. Franciszka.

W niedzielę rano po śniadaniu, ubrani w strojach narodowych i sokolich, objechaliśmy naszym autobusem Bredę z p. Rzemienieckim, w celu zwiedzenia miasta, polskiego pomnika i parku, miejsca uroczystości.

O godz. 11.15 odbyła się Msza św. w kościele Ojców Kapucynów, gdzie całe gniazdo było obecne. Były również towarzystwa polskie z Holandii i Polonia z Bredy ,przybył również generał Maczek i władze miasta Bredy. Po Mszy św. odbyła się defilada do Pomnika Polskiego z orkiestrą miasta Bredy na czele. Po drodze tysiączne rzesze osób oklaskiwały nas. Piękny pomnik, na którego szczycie orzeł polski zwycięża niemieckiego, ufundowany został przez miasto Bredę, w hołdzie poległym żołnierzom polskim z I Dywizji Pancernej. Tam odbyło się składanie wieńców. Gniazdo Dourges złożyło marmurową tablicę z napisem: „Na pamiątkę naszym braciom, poległym w walce o wolność od Tow. Gimn. Sokół Dourges, Francja Dnia 17. 8. 1952 r.".

Wzruszyło to do łez gen. Maczka, p. Rzemienieckiego i w ogóle całą Polonię z Bredy, która składa się z b. żołnierzy I Dywizji Pancernej. Po odegraniu hymnów narodowych nastąpiły przemówienia: gen. Maczka i mera miasta Bredy. Od pomnika przemaszerowaliśmy ulicami miasta do Parku Valkenberg. Nastąpiła przerwa obiadowa. Dla całego gniazda Dourges był przygotowany wspólny obiad w klasztorze wyżej wspomnianym.

Po południu odbywały się występy. Udział brali: zespół widowiskowy „Polonia" z Bredy, Koło amatorskie i chór „Wesoły Tułacz" z Heerlenheide (Limburgia) i Tow. Gimn. Sokół Dourges.

Występy odbywały się na terenie uroczystości w parku Valkenberg, koło Akademii Wojskowej. Park ten był pięknie ustrojony, a wieczorem oświetlony.

Od godz. 16 do 17 gniazdo nasze z młodym naczelnikiem Ratajczakiem na czele, wystąpiło z popisami gimnastycznymi, akrobacjami, popisami na poręczach, na koniu, piramidami, oklaskiwane przez tysiące widzów. Wyróżnił się ze swymi akrobacjami na krzesełkach, druh Antoni Kościański.

Od godz. 21.30 do 22.30 sokoli nasi i sokolice wystąpili z następującymi tańcami i baletami:



Pomnik ku czci żołnierzy polskich, którzy polegli w walkach o wyswobodzenie Holandii

Krakowiak (starsi chłopcy i dziewczyny); Mazur (starsi chłopcy i dziewczyny); Mazur (średnie dziewczyny); Zbójnickiego wykonali starsi chłopcy; Balety były wykonane przez średnie dziewczęta.

Występy taneczne odbyły się na „podium" w „Oronjekwartier". Chłopcy i dziewczęta nasi popisali się doskonale, to też publiczność nie szczędziła im oklasków, a najbardziej naszej 9-letniej druhnie Kubiakównie, w balecie klasycznym, pod tyt. „Śmierć łabędzia". Polonia z Bredy w ogóle nie mogła się nadziwić, słysząc nas śpiewających, mówiących po polsku i wykonujących tańce narodowe, gdy im powiedziano, że na 45 osób, których nas tam było, trzy tylko widziały Polskę.

Po występach, p. Rzemieniecki i p. Guns zaprosili nas wszystkich na honorowe wino. Dziękowali nam serdecznie za upiększenie programu tego dnia.

Później spotkaliśmy się z Polonią z Bredy w Polskim Klubie, gdzie w wesołej atmosferze pożegnaliśmy się.

W poniedziałek, po pożegnaniu się z braćmi w klasztorze Św. Franciszka, którzy nas bardzo pięknie przyjęli, każdy z nas starał się kupić jakąś pamiątkę z Bredy. Potem zajechaliśmy wszyscy do pomnika, by zrobić kilka zdjęć pamiątkowych i oglądać niemiecki czołg, zdobyty przez I Dywizję Pancerną, ofiarowany Holendrom, który znajduje się o sto metrów od pomnika. Po pożegnaniu się z Komitetem organizacyjnym polsko - holenderskim, odjechaliśmy z Bredy, unosząc miłe wspomnienia miasta i przyjęcia nas.

Gdyśmy przejeżdżali przez granicę holenderską, żegnały nas piękne dziewczyny z Bredy, przypinając kwiaty koloru pomarańczowego.

W Belgii upiększyliśmy nasz autobus świeżymi kwiatami biało-czerwonymi i zadowoleni z wyjazdu, z radością w sercach za pokazanie sił Sokolstwa Polskiego z Francji, ze śpiewem na ustach, wróciliśmy późnym wieczorem do Dourges, gdzie nas oczekiwała reszta gniazda.

Edmund Oszczak, prezes.

Październik
12
Niedziela

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
6.08	17.06	— —	14.43

Dziś: Maksymiliana
Jutro: Edwarda
Pojutrze: Kaliksta

Opłata za „Narodowca" wynosi:

Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Irańskie kobiety, należące do „Towarzystwa Kobiet z woalkami" prowadzą kampanię, by mężczyźni w Persji zapuścili sobie brody i nosili tradycyjne arabskie turbany.

W ostatnich miesiącach na ulicach większych miast w Persji widzi się kobiety ubrane po europejsku z odkrytymi głowami i twarzami uszminkowanymi.

Moda ta, jak i dziewczęta idące z duchem czasu i postępu są przedmiotem szczególnie zaciętych ataków ze strony starszych zacofanych kobiet, jak również różnych fanatycznych organizacyj kobiecych.

Dochodzi do tego, że fanatyczne Iranki napadają na młodzież noszącą się po europejsku, wylewając na nią wiadra wody, a czasami nawet puszki z witriolem.

Wrogie stanowisko kobiet perskich, hołdujących starej zacofanej modzie i ich ataki na młodzież przybrały tego rodzaju rozmiary, że przywódca religijny Persji, Kashani zwołał konferencję przywódców muzułmańskich i wezwał ich, by wpływali na swoich członków, ażeby położyli kres atakom na młode kobiety, które ubierają się rzekomo prowokacyjnie za „podszeptem cudzoziemców."

Komunikat Kobiet Perskich z woalkami, ogłoszony w dzienniku „Iran" wzywa wszystkich mężczyzn w Persji, by porzucili ubrania na wzór europejski, przybrali tradycyjne długie szaty jakie nosili dawni przodkowie, jak również, by nosili turbany i długie brody.

Ten apel kobiet perskich wskazuje, do jakiego stopnia wzrastają w Persji wrogie nastroje do cudzoziemców i europejskich zwyczajów pod wpływem rozwijającego się nacjonalizmu podsycanego przez fanatyków muzułmańskich.

Nie brak nawet oznak jawnej walki z zarządzeniami, jakie poprzednie rządy i szach Reza Pachlewi wprowadzili, by zbliżyć Persję do innych narodów europejskich.

Zamek sprzedano za 1.000 franków

ANNECY. — Administracja Domen we Francji zaproponowała miastu Annecy kupno zamku książąt de Nemours, za cenę 100 tysięcy fr. Miasto uważało jednak, że cena ta jest za wysoka, zważywszy na koszta robót, jakie należałoby przeprowadzić w zamku. W wyniku nowych rokowań, Administracja Domen sprzedała ostatecznie miastu ten zamek za sumę 1.000 fr.

Trzech policjantów koło Rouen widziało latający talerzyk

ROUEN. — Inspektor policji i dwóch posterunkowych z komisariatu w Darnetal, na przedmieściu Rouen, oświadczyło, iż widzieli w czwartek rano o godzinie 5,15 „latający talerzyk" pędzący z bardzo dużą szybkością z północnego wschodu na południowy zachód.

Wieści z Polski

Antykatolicka akcja prasowa reżimu warszawskiego

II.

Zniesienie niektórych świąt

Jeszcze w r. 1951 Sejm uchwalił projekt rządowy ustawy o dniach wolnych od pracy, w którym przewidziano, że:

„dniami wolnymi od pracy są wszystkie niedziele, Nowy Rok, 1 Maja — Święto Państwowe, 22 lipca — Święto Odrodzenia Polski oraz 9 najważniejszych świąt wyznaniowych najliczniejszego w Polsce wyznania rzymsko - katolickiego: 6 stycznia — Trzech Króli, pierwszy i drugi dzień Wielkiejnocy, pierwszy dzień Zielonych Świątek, dzień Bożego Ciała, 15 sierpnia — Wniebowzięcie, 1 listopada — Wszystkich Świętych oraz 25 i 26 grudnia — pierwszy i drugi dzień Bożego Narodzenia... Znosi się więc pięć świąt wyznaniowych... dzień 3 maja oraz dzień 9 maja — zakończenia działań wojennych".

„Projekt ustawy zmierza do zlikwidowania zbytecznego marnotrawstwa czasu, zwłaszcza w naszych warunkach, w okresie wytężonej walki o realizację Planu 6-letniego".

W sprawie zniesionych świąt katolickich: Matki Boskiej Gromnicznej — 2 lutego, Wniebowstąpienie, drugi dzień Zielonych Świątek, św. Piotra i Pawła — 29 czerwca i Niepokalanego Poczęcia — 8 grudnia, biskupi polscy wydali specjalne oświadczenie, stwierdzające, że wobec stanowiska władz państwowych święta nie będą mogły być obchodzone jak dotychczas. Duszpasterze starać się jednak będą, by wiernym umożliwić obecność na nabożeństwach w godzinach rannych i wieczornych.

Prześladowanie unitów

Kościół unicki, zwany w Polsce kościołem grecko-katolickim, stanowi tę część wyznawców katolików, którzy od końca XVI wieku opuścili prawosławie i przyłączyli się do katolicyzmu, zachowując jedynie liturgię starosłowiańską. Rosyjska Cerkiew prawosławna starała się zawsze przeciągnąć unitów napowrót w swoje szeregi, stąd sławne stały się ich prześladowania za czasów caratu.

Po wojnie 1939-45 tereny wschodnie Polski, na których głównie skupiali się unici, przeważnie narodowości ukraińskiej, zagarnięte zostały przez Rosję i kościół unicki znalazł się pod nową falą prześladowań. Likwidacja jego na tych ziemiach jest prawie kompletna. Zasłużył się tu m.in. Makary, obecny metropolita Cerkwi prawosławnej w Polsce, który w latach 1946-47 jako prawosławny biskup lwowsko-tarnopolski dopomógł walnie komunistom do zlikwidowania unitów. Biskupi uniccy **zostali aresztowani i wszyscy w liczbie 7, z arcybiskupem Ślipyjem na czele ponieśli śmierć w obozach koncentracyjnych na Syberii, księża również wywiezieni w głąb Rosji, a parafie przekazane zostały duchownym prawosławnym.**

Jedynie uratowała się nieliczna grupa unitów, przeważnie narodowości polskiej, którzy przenieśli się na zachód, głównie na Ziemie Odzyskane. Oblicza się, że jest ich około 120 tys. Cieszą się oni szczególną opieką katolików obrządku łacińskiego, tak duchowieństwa jak i wiernych. Nową jednak groźbą dla nich jest metropolita Makary, obecnie głowa prawosławia w Polsce, którego zadaniem jest wyszukiwać unitów na terenie Polski i zmuszać ich do przejścia napowrót do prawosławia. A ma on w ręku broń o tyle potężną, że każdej chwili zadenuncjować może unitów jako obywateli rosyjskich i spowodować w ten sposób ich wywiezienie do Rosji.

Jan Dobraczyński kandydatem

Gniezno. — W okręgu nr. 20 Gniezno kandyduje Jan Dobraczyński na liście „Frontu Narodowego", to znaczy reżimowej listy komunistycznej. Dobraczyński uchodzi za pisarza katolickiego, ale politycznie jest za współpracą z komunistami.

Blisko półtora miliona tomów liczy Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie

Warszawa. — Biblioteka Uniwersytecka powstała w r. 1817. Dopiero jednak w r. 1871 została oddana na użytek Uniwersytetu i otrzymała nazwę Biblioteki Uniwersyteckiej.

Pierwsze zbiory stanowiły dzieła zgromadzone w szkołach poklasztornych i Korpusie Kadetów. Początkowo siedzibą Biblioteki był Pałac Kazimierzowski. Obecny gmach Biblioteka otrzymała w r. 1874.

Stałymi pracownikami Biblioteki byli m. in. Linde — twórca słownika polskiego i Lelewel, autor dzieła „Bibliograficznych Ksiąg Dwoje".

Ponad 1.300 tys. tomów

W Bibliotece Uniwersyteckiej znajduje się obecnie ponad 1.300 tys. tomów. Chcąc obrazowo przedstawić ogrom zbiorów, wystarczy powiedzieć, iż książkami tymi można by wyłożyć drogę do Otwocka. Sam magazyn mieści się na siedmiu piętrach. Biblioteka ma charakter ogólno - naukowy z dużą jednak przewagą utworów humanistycznych.

Prawie we wszystkich językach świata

W Bibliotece zgromadzone są druki we wszystkich prawie językach świata. Oczywiście pierwsze miejsce zajmują utwory w języku polskim, drugie w języku rosyjskim(!).

Księgozbiór Biblioteki podzielony jest na dwa zasadnicze działy: książek i czasopism. Poza tym dział książek dzieli się na dział druków starych, rękopisów, rycin i kartografii.

Dzieci do walki ze stonką ziemniaczaną

Warszawa. — Prasa krajowa już od dłuższego czasu przestała posądzać amerykańskich lotników, jakoby rzucali stonkę ziemniaczaną za żelazną kurtyną. Za to zabrano się do tępienia stonki, zaprzęgając dzieci do jej tępienia. Ukazała się nawet książeczka barwna pod tytułem „Stonka ziemniaczana". W książce znajduje się wierszowany poradnik sposobów rozpoznawania i zwalczania szkodnika, przystępny i zrozumiały dla każdego, nawet najmłodszego dziecka ze szkoły podstawowej. Zresztą i dorosły, który nie widział do tej pory wroga ziemniaczanych pól, znacznie łatwiej zapamięta opis jego wyglądu i obyczajów studiując wiersz Brzechwy niż suchą instrukcję. Oto jak wygląda stonka:

Spójrzcie tylko — oto ona:
Jest pół żółta — pół czerwona
I ma dziesięć czarnych pasków,
Jak to widać na obrazku.
Pod pokrywą — skrzydła z błony,
Po trzy nogi z każdej strony,
Czarne plamy ma na czółku
Z czółka sterczy para czułków,
Na przedpleczu ma znamionka —
Oto jak wygląda stonka.

Równie barwny i dokładny jest poradnik akcji przeciwstonkowej.

Olbrzymi nakład gwarantuje, że poetyckie wydawnictwo przeczyta i obejrzy każde dziecko. Nie trzeba zatem tłumaczyć znaczenia książeczki w corocznych kampaniach stonkowych.

Walka reżimu ze słuchaczami stacji zagranicznych

Warszawa. — Niedawno zakończył się w Warszawie proces zabójców Stefana Martyki

O procesie tym piszą gazety reżimowe, jak następuje:

„Ośmiu sprawców skrytobójczego mordu poniosło surową karę. Ale proces, ujawniając zbrodniczą działalność grupy oskarżonych, odsłonił również źródło, w którym znajdowała ona natchnienie i oparcie. Tym źródłem jest **propaganda radiostacji zagranicznych, pozostających na służbie amerykańskiej polityki nowej wojny".**

• • •

Wiadomo z powyższego, o co najwięcej chodzi reżimowi i dlaczego nadano taki rozgłos procesowi.

HUMOR KRAJOWY

Zbieraczka pamiątek

Są podobnież na świecie tak zwane filiateliści czyli faceci, które zbierają marki pocztowe. Po kiego ciorta nie wiadomo — nerwowe słabość mają takie.

Inni znowu składają pudełka od papierosów i zapałek, a także samo stare bileta tramwajowe.

Jeżeli się rozchodzi o Gienie, to ona tyż jest nienajgorsza filatelistka — nerwowo zbiera tak zwane antyki.

Cała piwnica jest tego pełna. I cóż my tam widziem. Jest wiedeńskie wyplatane krzesło bez poręczy z dziurawem siedzeniem, ale za to z jedną całą nogą, jest moździerz pęknięty do samego spodu, znajduje się komplet aluminiowych garnków, każden z trzema co najmniej dziurami, figuruje sprężyna od materaca, półtorej mosiężnej klamki, znajduje się spory szyld z cynkowej blachy z artystycznie grawowanym napisem: „klucz u stróża". Bogato także samo przedstawia się zbiór starożytnych numerowanych medali od jednego do tysiąca, a na każdym oprócz numeru i dziurki odczytać można napis: „szatnia ślizgawki w Ogrodzie Saskim".

Wszystko to są historyczne pamiątki z dziejów naszej rodziny. Na węglu cały ten majdan spoczywa i ma te własność, że jak się ruszy chociaż kawałek węgla wszystkie antyki lecą nam na łeb i zawalają na amen drzwi tak, że wychodzi się najczęściej okienkiem. Ale Gienia nie daje nic z tego kompletu wyrzucić, ponieważ, że tak zwana fala wspomnień jej na to nie pozwala.

Wspomnienia są faktycznie nie wąskie.

Komplet aluminiowych garnków postrzał z armaty otrzymał podczas oblężenia Warszawy. Dlatego trzyma go Gienia na pamiątkę, bo mówi co było to było, jakbym wtenczas z kuchni nie uciekła i jakby ją w głowę, a nie w te garnki ta armata strzeliła. Pamiątka gotowa!

Podmuch zerwał wtenczas szyld z obikacji na podwórzu i dlatego schowała go Gieniusia do muzeum.

Te znowuż miedziane numerka chciałem kiedyś sprzedać śmieciarzowi, ale Gienia odebrała je i obydwom nam pognała kota.

— Żebym ja ciebie — mówi — śmieciarzowi nie sprzedała. To jest pamiątka po wuju Wężyku, któren przed japońską wojną szatnie na ślizgawce dzierżawił... — i lu numerka do piwnicy.

Moździerz znowuż rozleciał się, jak małżonka muszkatułową gałkie w niem tłukła. Za mocno tłuczkiem w niego rąbła i pękł na dwie połowy, a ona mówi:

— To znak, ktoś umrze w rodzinie.

I faktycznie, ciotka Skubiszewskiego nasz osierociła równo w półtora roku po tem zdarzeniu. Gienia moździerz do zbiorów!

Jak żem teraz przeczytał o zbiórce tak zwanego nieżelaznego żelastwa, mówie do Gieni trzeba obowiązkowo nasze zbiory opylić, bo miedź mosiądz, cyna, ołów i temu podobne są koniecznie potrzebne.

Ale Gieniusia nie chciała się zgodzić, tylko się zalewała łzami, że nie ma sił rozstać się ze swojemi pamiątkami. Wtenczas nie miałem innego wyjścia tylko zmuszony byłem opędzlować te zbiory nielegalnie, to znaczy uśpiwszy czujność małżonki. Tyle tego było, że za forsę otrzymaną w zbiornicy nieżelaznego żelastwa kupiłem Gieni wyżymaczkie. Jak ją zobaczyła, znowuż zalała się łzami ze szczęścia.

Nie tylko już nie grymasiła, ale własnoręcznie zaniesła na punkt skupu tłuczek od tego moździerza. Jest właścicielką nowej wyżymaczki a muzeum posiada w dalszym ciągu, tylko że mniejsze, z lepszych okazów zostało jej się krzesełko z jedną nogą i „atomówka", bo jako żelazna do nieżelaznego żelastwa nie należy.

Otwarcie nowej rafinerii nafty w Dunkierce

Dunkierka. — Min. Przemysłu i Handlu, Louvel w towarzystwie min. Odbudowy, C. Petit oraz min. Robót Publicznych, A. Morice i szeregu innych osobistości dokonał w czwartek uroczystego otwarcia nowej rafinerii, wybudowanej w Dunkierce przez „Société Générale des Huiles de Pétrole". Rafineria ta jest jedną z najnowocześniejszych i powiększa jeszcze bardziej znaczenie portu w Dunkierce.

Rafineria ta została zbudowana w ramach planu Monnet i zastępuje instalacje, które zostały zniszczone całkowicie w roku 1940.

Pierwszą fazą budowy było przeniesienie do Dunkierki głównych urządzeń dawnej rafinerii w Courchelettes, około 100 km od Dunkierki. Prace rozpoczęto w listopadzie 1948 roku. W lutym 1950 roku rafineria poczęła działać. Chodziło jednak o zwiększenie jej wydajności do 1 500 000 ton rocznie. Plan ten został obecnie wykonany.

Twórca piosenki „Petit vin blanc" wypił za dużo...

P. Drejac, autor popularnej bardzo piosenki „Petit vin blanc" został skazany przez sąd paryski na 3 tys. fr. grzywny za „psikusy", jakie wyprawił w stanie pijanym pewnemu taksówkarzowi. Na zdjęciu Drejac tłumaczy coś swojemu adwokatowi.

(Foto: Record)



Monte Carlo – artystyczny ośrodek Riwiery

Kiedy wymawiamy słowo Monte Carlo od razu mamy na myśli dom gry, ruletę i baccarat. Mało komu znane jest intensywne życie artystyczne, jakim pulsuje od lat ta „bombonierka" Lazurowego Wybrzeża. Droga, wiodąca z Nicei do państwa Monaco, lub kiedy dojeżdża się doń z przeciwnej strony, od grancy włoskiej mijając Mentonę, Cap Martin i Roquebrune, jest tak wyjątkowo malownicza, że musi zachwycić każdego, kto odczuwa piękno natury. Trzy drogi wiodą do raju „Corniche", średnia i duża, zależnie od wysokości, na jakiej zostały wyrąbane wśród skał te doskonałe szosy. Z jednej strony widać morze. W dzień słoneczny niebiesko srebrzyste, spokojne, kokieteryjne. Czasami, gdy jest szare i zachmurzone koło Nicei, zanim dojeżdża się do Monaco, zmienia całkowicie oblicze i uśmiecha się pogodnie, tak samo jak niebo, przystrojone rozpraszającymi się obłokami.

Z przeciwnej strony imponującej wysokości skaliste góry, poniżej ogrody, gaje oliwne. Wogóle cała ta droga tonie w zieleni.

Nic więc dziwnego, że już przed pierwszą wojną światową zjeżdżali do Monte Carlo możni tego świata.

Postarano się wtedy, aby prócz często niebezpiecznej rozrywki przy zielonym suknem wybitych, stołach gry w pysznych salonach kasyna, goście mogli mieć również artystyczne wrażenia i to na wysokim poziomie.

W 1911 roku Sergiusz Dragilew objął stanowisko kierownika baletu w Monte Carlo. Był to jeden z najgenialniejszych baletmistrzów.

W 1918 roku rewolucja wypędziła z Rosji grupę młodych tancerzy. Przyjechali prosto do Monte Carlo, aby przedstawić się Dragilewowi. Będąc bardzo zajętym, dyrektor poprosił siostrę Niżynskiego, by zechciała wydać ocenę o tańcu przybyłych.

— Wszyscy są mało warci! — orzekła — należy czymprędzej ich odesłać stąd.

Dragilewa zadziwiła ta ujemna krytyka o wszystkich, bez wyjątku, polecił więc, aby zatańczyli po raz drugi przed nim. „Wyłowił" kilku, a między innymi osiemnastoletniego chłopca: Sergiusza Liffara, późniejszego dyrektora baletu.

Koncerty w Monte Carlo zdobyły wszechświatową sławę wysokością poziomu. Słynny jest zespół orkiestrowy i niełatwo było nawet bardzo dobrym solistom dostąpić zaszczytu wystąpienia na symfonicznym koncercie. Zjeżdżali się tu najlepsi dyrygenci, począwszy od Artura Toscaniniego do Pawła Paraya. Saint Saens, Fauré, Masseneta, to kapelmistrze francuscy, którzy dyrygowali w Monte Carlo.

Mało kto wie, że bardzo wielu wybitnych śpiewaków, między innymi Caruso, debiutowało w operze w Monte Carlo, która była jakby „kołyską" ich sławy.

An.

W sprawie pracy przymusowej

Obywatele polscy, którzy w latach od roku 1945 przeszli przez jakiekolwiek formy pracy przymusowej i niewolniczej na terenie Polski, Związku Sowieckiego lub krajów demigracji ludowej (obozy pracy, więzienia polityczne połączone z pracą przymusową, przymusowa praca w kopalniach, fabrykach i państwowych majątkach rolnych), a którzy byliby gotowi złożyć na piśmie zeznania o swych doświadczeniach, proszeni są o podanie swych nazwisk i adresów do Związku Dziennikarzy R. P., 10 Stanhope Place, London W.2. England.

Podać również należy czas trwania i miejsce pracy przymusowej. Akcja zbierania powyższych danych przeprowadzana jest w interesie ogólnym. Zgłoszenia prosimy przesyłać natychmiast.

Notowania giełdowe

Kurs urzędowy walut zagranicznych:

Waluta	Kurs
1 Dolar amerykański	350.—
1 Dolar kanadyjski	364,40
100 Franków belgijskich	700,25
1 Funt angielski	988.—
100 Franków szwajcarskich	8012,15
1 Gulden holenderski	92,85
1 Korona szwedzka	68,20
1 Korona duńska	50,70
1 Marka niemiecka	84.—
100 Lirów włoskich	56,45

Kurs walut zagranicznych na wolnym rynku:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 10.10 Fr. fr
1 Dolar ameryk.	400.—	398.—
1 Dolar kanad.	402.—	400.—
1 Funt angielski	1005.—	1000.—
1 Floren holederski	98.—	97.—
1 Frank szwajc.	94.—	93.25
1 Frank belgijski	7.60	7.50
1 Korona duńska	45.—	45.—
1 Korona szwedzka	64.—	64.—
1 Marka niemiecka	86.—	86.—
1 Peseta hiszpański	8.15	8.10
1 Peso argentyński	18.—	18.—

Złoto i monety złote:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 10.10 Fr. fr
Czyste złoto (1 gr.)	500.—	498.—
20 Fr. franc. (w złocie)	3.820.—	3.810.—
10 Fr. franc. (w złocie)	2.020.—	2.050.—
20 Fr. szwajc. (w złocie)	3.730.—	3.720.—
Funt ang. (w złocie)	4.750.—	4.730.—
Pół Funta ang.	2.170.—	2.150.—
20 Dol. ameryk. (w złocie)	18.560.—	18.480.—
10 Dol. ameryk. (w złocie)	8.920.—	8.900.—
5 Dol. ameryk. (w złocie)	4.490.—	4.470.—
20 Marek niem. (w złocie)	4.010.—	4.030.—
10 Florenów hol. (w złocie)	3.460.—	3.450.—

Przygody Rafała Pigułki

Pan hrabia Pigułka jest na spacerze
Z synkiem, lokajem (godność tak każe),
Wtem nagle synka ochota bierze
Kółko popędzić po trotuarze.
„Wstyd hrabiczowi, mały Pigułko",
„Hrabiowie przecież lokajów mają!"
Więc słudze każe popędzać kółko,
A obaj z synkiem się przyglądają...



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



488) (Ciąg dalszy)

Mignon pamiętała o wszystkich szczegółach. Właśnie ona przerwała druty telefoniczne. Ja byłem jednak mądrzejszy od niej i przybyłem wcześniej na plac boju.

— Opowiedz mi dalej, jak wyglądają obecnie sprawy?

— Nazajutrz przybyłem przebrany do szpitala. Tam mi powiedziano, że pan znikł w tajemniczy sposób. Nie wiedziałem co robić. Tegoż dnia wieczorem dowiedziałem się z rozmowy Mignon z baronem, że pan ocaliłeś życie Freda Hardinga. Czekałem na dalsze zlecenia, aż wreszcie począłem wierzyć, że mnie pan zupełnie zapomniał.

— Wybacz mi przyjacielu, nie moja w tym wina. Okoliczności w których się obecnie znajduję zmusiły mnie do przerwania na krótki czas zwykłych zajęć. Szczególnie ta żmudna choroba Freda Hardinga.

— Czekałem w niecierpliwości. Wczoraj wyjechała pani Mignon wraz z baronem z Berlina. Powiedzieli nam, że za kilka dni powrócą. Postanowiłem skorzystać z okazji i porozumieć się z panem. I oto przybywam po dalsze wskazówki.

Rolf-Rolfs zadumał się:

— Mignon Fagaret nagle wyjechała? Czy to nie w związku z naszą sprawą?

— Nie, nie, — co do tego jestem pewien. Mignon bardzo się boi pana; myśli, że wkrótce zostanie uwięziona. Ona jest przekonana że pan nie prześpisz sprawy i że wkrótce rozpoczniesz pościg. Narazie uważała za stosowne opuścić Berlin. Z rozmów dosłyszanych dowiedziałem się, że zamieszka obecnie w pewnej małej wiosce obok Szczecina. Chce koniecznie uzykać ślub z baronem, przypuszczam, że to się jej uda, gdyż baron jest podatny na podobne sprawy.

Rolf-Rolfs uśmiechnął się ironicznie.

— To więc jest jej najbliższym celem. Hm! hm! — Wcale nieźle. Kobieta ta ma rowinięty zmysł praktyczny. Na wszelki wypadek chce sobie przez małżeńswo zapewnić byt.

— Czy będą w współżyciu szczęśliwi — o tym śmiem wątpić.

— Ale cóż to nas obchodzi. Tacy ludzie nie mogą być szczęśliwi. Zbyt wiele nieczystych postępków mają na sumieniu.

— To nas powinno obchodzić. Żal mi jedynie chłopaka, który będzie pod ich opieką.

— Chłopaka? — Czy Mignon Fagaret spodziewa się w najbliższym czasie dzieciaka?

— Ależ panie Rolfs, to zbyteczny balast dla Mignon. Mówię o dziecku Ilki Harding.

Rolf Rolfs spojrzał zdumiony na swego asysenta i zapytał z niecierpliwością:

— Dziecko pani Ilki Harding? Co za nonsensy wygadujesz przyjacielu. — Dziecko pani Ilki dawno zmarło. Było to w dniu śmierci matki.

— Nie wiesz pan jeszcze, że to nie prawda?

— Żyje?!

— Tak, słyszałem o tym od samego barona. Opowiedział tę tajemnicę Mignon Fagaret. Dziecko przebywa obecnie w klasztorze.

Wiadomość sprawiła głębokie wrażenie na Rolfsie.

Przez kilka chwil panowało głębokie milczenie.

Wreszcie przerwał je Rolf Rolfs:

— Do kroćset piorunów! My tu tracimy czas, a tam czeka nas robota.

— Co zamierzasz pan uczynić?

— Musimy znaleźć ten klasztor i sprowadzić dziecko do domu ojca.

— Bezwzględnie musimy to uczynić. Zmarła pani Ilka pragnęła powierzyć syna opiece ojca. Czekała nań w ostatniej chwili. Mówił o tym sam baron. Mignon jest kobietą bez serca. Ona będzie się znęcała nad biednym malcem.

— Biedny Witold Harding.

— Nie Harding, panie Rolfs.

— Więc jakto, może to nie ten sam. Pani Ilka nasiła nazwisko swego męża. Również chłopiec został w ten sposób nazwany.

— Baron zna się jednak na konspiracji. Bał się, że nazwisko Harding zostanie rozpoznane przez ludzi. Chłopak jednak jest mu bardzo potrzebny dla jego niecnych zamiarów, chce go wychować w nienawiści do własnego ojca; chce zeń uczynić narzędzie zemsty. By go lepiej uchować zmienił nazwisko chłopca i zameldował go w klasztorze jako Witold Waldman. W archiwum klasztornym znajduje się jednak akt urodzenia na nazwisko Harding. Nikt jednak nie wie o tym.

— Przemyślny to człowiek.

— Tak jest panie Rolfs. On jest na wszystko gotów, nic go nie odstraszy. Ciężką będziemy mieli przeprawę.

— Dlatego właśnie nęci mnie ta walka.

— Co zamierzasz pan uczynić?

— O tym się zaraz dowiesz.

ROZDZIAŁ 231.

W obliczu nowego jutra.

— Tyś taka dobra dla mnie, Liliano! Nie zasłużyłem na tę wielką miłość, którą mnie obdarzasz. Jam cię haniebnie porzucił, skrzywdziłem cię okrutnie. Jam nie znał litości. Zawiniłem wobec ciebie.

Uśmiech politowania ukazał się na twarzy Liliany.

— Wszak znasz nasze wzniosłe zasady Chrystusowe. Zawsze mnie uczono, że należy przebaczać winnym, należy zapomnieć o dawnych ich grzechach. Kochałam cię bardzo i wzniosłe to uczucie nakazało mi zaopiekować się tobą. — Tyś ojcem mej córki, tyś mym mężem Wedigo!

Baron siedział obok swej żony i czule pieścił jej rękę. Dzięki troskliwej opiece kwiaciarki. Wedigo szybko powrócił do zdrowia.

Liliana była przez całe dnie zajęta. Sprzedawała kwiaty na mieście i za otrzymane pieniądze kupowała pożywienie dla całej rodziny. Niejednokrotnie wracała do domu z pustymi rękoma, wówczas musiała uciekać się po pożyczki do sąsiadek. Choroba Wediga pochłonęła wielkie sumy pieniężne i zrujnowała doszczętnie resztki podstawy materialnej Liliany.

W ciągu kilku tych tygodni nastąpiła wielka zmiana w duszy barona Wedigo. Cudem uniknął okrutnej śmierci i wpadł w troskliwe objęcia biednej, ślepej kwiaciarki. W jej otoczeniu czuł się zupełnie inny.

— Ach, ślepy byłem i dlatego spotkała mnie ta okrutna kara. Dałem się porwać przez blask świecącego złota i szczęścia, ale pod tą zasłoną nie znalazłem głębszej treści. Minąłem obok ciebie i nie spostrzegłem się, że tu ma przystań, że tu znajdzie ma dusza siły żywotne dla ciebie. Obecnie stoi przed tobą ubogi, opuszczony przez wszystkich Wedigo von Granitz-Eberheid i błaga o okruchy litości, o przebaczenie. Ty powinnaś go odpędzić precz z twych oczu, niechaj odpokutuje za swe grzechy.

— Ach nie mów w ten sposób, Wedigo.

— Kim jestem właściwie? Jam okrutnik, oszust który nie cofał się przed największymi zbrodniami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Zabójstwo w Wimereux...

Przedsiębiorca budowlany został zastrzelony dwoma kulami rewolwerowymi

BOULOGNE-sur-MER. — Sześć tygodni po zagadkowej śmierci pielęgniarki angielskiej Sybil Jonhson, nowa zagadkowa sprawa wstrząsnęła ludnością małej nadmorskiej i kąpieliskowej miejscowości Wimereux. Tym razem popełniona została zbrodnia.

Nieznany osobnik zastrzelił, między godziną 3. a 3.30, przedsiębiorcę budowlanego p. Pawła Mercuriali, lat 48. Zastrzelił go w jego willi „Dany", pięknej piętrowej budowli, mieszczącej się przy rue de la Gare. Lekarz dr. Risch, mieszkający w sąsiedniej willi, wezwany przez żonę Mercurialiego na pomoc, wezwał policję.

Osobnik, który zastrzelił przedsiębiorcę, musiał powyłączać bezpieczniki z sieci elektrycznej, gdyż nie tylko telefon nie działał, lecz nie było również światła w domu, tak że nim bezpieczniki na nowo włączono w sieć, trzeba było się posługiwać świecą.

Śledztwo w sprawie zabójstwa prowadzi komisarz policji kryminalnej z Lille, p. Grassien, który poprzednio prowadził dochodzenia w sprawie zagadkowej śmierci pielęgniarki angielskiej. Pomaga mu w dochodzenia policja z Boulogne. Prócz tego w śledztwie biorą udział władze sądowe.

Zbrodnicza broń, doskonale utrzymany browning, została znaleziona przez jedno z dzieci z Wimereux pod willą St. Jean przy ulicy Froissy. Dochodzenia trwają i policja stara się obecnie ustalić, którędy zbrodniarz czy zbrodniarze weszli do mieszkania przedsiębiorcy.

17-letni młodzieniec zaginął w Pas-de-Calais

MARLES-LES-MINES. — W dniu 1 paździenika br. wyszedł z domu i więcej nie wrócił, 17-letni Jean Bécart, zamieszkały w Calonne-Ricouart. Mimo poszukiwań przeprowadzonych, nigdzie na ślad młodzieńca nie natrafiono.

Jan Bécart był młodzieńcem bardzo poważnym, pracownikiem bardzo sumiennym, nigdy nie zdradzającym chęci do popełnienia samobójstwa.

Komunikat Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt-les-Béthune

Celem ułatwienia Rodzicom odwiedzin swych synów będących w Internacie św. Kazimierza — oprócz autobusów już kursujących między Béthune-Vaudricourt, jest uruchomiony specjalny autobus w każdą niedzielę sprzed dworca autobusowego z Béthune o godz. 14.15.

Autobusy z Béthune: 8.00 — 12.10 — w niedzielę: 14.15 — 16.10 — 18.15.

Autobusy z Vaudricourt: 7.35 — 11.40 — 13.50 — 17.45.

Z Grenay

W niedzielę, dnia 28 październ ka, odbyło się w kościele św. Ludwika na szybie V i XI w Grenay uroczyste zakończenie Misji św. Ojcowie misjonarze dziękowali nam wszystkim obecnym, za gorliwe uczęszczanie na nabożeństwa i nauki wieczorne i prosili nas, żebyśmy zawsze zachowywali wiarę w Boga i Jezusa Chrystusa. Ale to właśnie my czujemy się zobowiązani podziękować czcigodnym Ojcom misjonarzom za te proste słowa pociechy w naukach misyjnych i za wszystkie wysiłki czynione podczas trwania Misji św. dla zadowolenia wszystkich rodaków w Grenay. Dlatego też dziękujemy Ojcom misjonarzom z całego serca za wszystko i niech Was Bóg łaskawie wynagrodzi i użyczy zdrowia i wytrwania w dalszych pracach misyjnych, a my w modlitwach naszych prosić Boga o to będziemy.

Jeden z uczestników.

SPORT

O mistrzostwo PZPN-u

Ubiegła niedziela nie przysporzyła nam żadnych niespodzianek. Wszystkie wyznaczone gry odbyły się i zakończyły się wynikami naogół spodziewanymi. Mistrz P.K.S. Auchel zwyciężył swego sąsiedniego rywala Ocean Calonne-Ricouart i nadal dumnie kroczy na czele tabeli. Ocean przez tę porażkę spadł z czwartego na piąte miejsce. Drugie miejsce zajęła obecnie Wisła Hersin-Coupigny, pomimo, że w walce z Polonią Mazingarbe osiągnęła tylko wynik nierozstrzygnięty. Olimpia Divion była nieczynna, co ją kosztowało utratę drugiego miejsca. Rapid Lens, dzięki swemu zwycięstwu nad Dianą Liévin, podskoczył z siódmego aż na czwarte miejsce.

Po niedzielnych rozgrywkach tabela przedstawia się więc następująco:

1. P.K.S. Auchel	3	6	8—0
2. Wisła Hersin-Coupigny	2	3	5—3
3. Olimpia Divion	1	2	5—1
4. Rapid Lens	2	2	3—2
5. Ocean Calonne-Ricouart	3	2	4—8
6. Polonia Mazingarbe	1	1	2—2
7. Fortuna Béthune	1	0	2—3
8. Diana Liévin	3	0	2—12

Przebieg gier był następujący:

P.K.S. Auchel — Ocean Calonne-Ric. 3—0

Skład P.K.S.-u: Kucharski, Kownacki, Popiela, Urbaniak, Kania, Nowak, Fiba, Białoń, Kuczera, Baran i Wolka.

Skład Oceanu: Michalski, Firlej A., Jakób, Wojciechowski, Łuczkiewicz, Nabsdyjak, Firlej E., Gabrielczyk, Jurkiewicz, Cichowlas i Kwasek.

Derby sąsiedzkie zakończyły się zasłużonym zwycięstwem gospodarzy, którzy przez całą grę mieli przewagę nad swym przeciwnikiem. Zaraz z początku P.K.S. podchodził pod bramkę Oceanu, lecz natrafił na silną obronę, która skutecznie umiała bronić swej świątyni aż do 38 minuty, kiedy to Białoń po solowej akcji zdobył prowadzenie dla PKS-u. W 41 minucie Białoń posłał piłkę do Kuczery, który bez większego trudu podwyższył wynik na 2—0. Tak pozostało do przerwy.

W drugiej połowie gra się zaostrzyła. P.K.S. nadal miał lekką przewagę, lecz dopiero w 75 minucie zdobył trzecią bramkę przez Kuczerę i wynik 3—0 pozostał do końca. W drużynie Auchel wyróżnili się Popiela, Białoń i Nowak, który był najlepszym graczem na boisku; w Oceanie Nabsdyjak wybijał się ponad swoich współkolegów. Sędziował p. Kasprzyk z Divion.

Wisła Hersin-C. — Polonia Mazingarbe 2—2

Skład Wisły: Kozłowski, Popławski J., Louis, Nowak Józef, Nowak T., Koryta, Wiekliński, Popławski A., Michalak L., Ciesielski i Nowak Jan.

Skład Polonii: Maćkowiak, Grzemski M., Zandek L., Zandek Fr., Wesołek, Konowalski, Skurpel, Naskręt, Mania, Wojcieszak i Grzemski Z.

Sędzia nie przybył, więc kol. Nowak z Hersin prowadził zawody.

Gra na ogół była słaba i widać było brak zgrania u obu drużyn. Wynik nierozstrzygnięty nie krzywdzi więc żadnej strony. W pierwszych minutach atak Wisły posłał kilka strzałów na bramkę Polonii, które jednak padły łupem bramkarza. W 6 minucie nastąpił kontratak Polonii. Grzemski Zenon przebił się przez obronę Wisły. Silnie strzeloną piłkę bramkarz chwycił, lecz Grzemski w rozpędzie wytrącił piłkę z jego rąk i posłał ją do pustej bramki. 1—0 dla Polonii. Odtąd gra była równa. W 21 minucie Ciesielski zdobył wyrównanie z podania Michalaka i wynik 1—1 pozostał do przerwy. Po przerwie Polonia ma wyraźną przewagę przez 25 minut, nie może jednak przeszkodzić Wieklińskiemu w zdobyciu drugiej bramki dla Wisły w 47 minucie. W 79 minucie Wesołek posłał bombę z 25 metrów na bramkę Wisły. Bramkarz schylając się, potknął się i piłka weszła pod nim do bramki. Ostatnie minuty należały do Wisły, wynik 2—2 nie uległ jednak już zmianie. Wyróżnili się w Polonii Zandek i Grzemski Z., a u Wisły Ciesielski, Michalak i Nowak Teodor.

Rapid Lens — Diana Liévin 3—1

Skład Rapida: Najdek Wł., Szamburski, Senicar, Sypniewski, Maćkowiak, Gneiksert, Najdek Jan, Troszyński, Rumiej, Walawender i Waligóra.

Skład Diany: Sailly, Szymczak, Stachoń, Machaczyk, Markowiak, Delemos, Druon, Vilet, Aubin, Balesiński i Hernauld.

Wynik ten krzywdzi Dianę, bo trzeba przyznać szczerze, że wedle przebiegu gry Diana zasłużyła przynajmniej na podział punktowy. Gra była bardzo spokojna i miła dla oka. W pierwszej połowie Diana miała lekką przewagę, której niestety nie umiała wykorzystać. Sporadyczne kontrataki Rapida dały w konsekwencji trzy bramki. Dwie zdobył młody Najdek Jan w 15 i 32 minucie, a trzecią wbił w 29 minucie Rumiej. W drugiej połowie Diana jeszcze silniej nacierała. Zdobycie przez Hernaulda bramki w 48 minucie dodało jej otuchy, lecz wszelkie wysiłki były daremne. Strzały były niecelne, lub też padły łupem doskonałego starego Najdka w bramce Rapida. W końcu gra wyrównała się. Przy stanie 3—1 dla Rapida sędzia p. Matuszczak z Mazingarbe zakończył zawody.

Co nam przyniesie niedziela?

W niedzielę 12 bm. wszystkie drużyny biorące udział w tegorocznych rozgrywkach mistrzowskich, ruszą do boju. Program niedzielny składający się z czterech meczów, jest bardzo ciekawy. Na pierwszy plan wysuwa się naturalnie wyjazd leadera P.K.S. Auchel do Polonii Mazingarbe. Niemniej ciekawą będzie gra wicemistrza Olimpii Divion z Rapidem Lens. Drużyny te są dotychczas najgroźniejszymi konkurentami P.K.S.-u w walce o tytuł nowego mistrza. Bardziej otwarte będą spotkania Ocean Calonne-Ricouart — Diana Liévin i Fortuna Béthune — Wisła Hersin-Coupigny.

Pewnym jest, że przy sterze tabeli nie zajdzie żadna zmiana i P.K.S. Auchel nadal będzie sam na czele w niedzielę wieczorem. Po drugie miejsce jednak sięga, aż czterech konkurentów. P.K.S. Auchel i Olimpia Divion nie stracili dotychczas ani jednego punktu, a Diana Lievin i Fortuna Bethune w przeciwieństwie nie zdobyły żadnego.

Jakie będą wyniki niedzielnych meczów?

Polonia Mazingarbe — P.K.S. Auchel

Czy wreszcie przyjdzie kreska na Matyska? P.K.S. dotychczas nie utracił żadnego punktu, a w dodatku nie zainkasował jeszcze żadnej bramki. Trzy kolejne zwycięstwa 1—0, 4—0, i 3—0 nad Rapidem Lens, Dianą Liévin i Oceanem Calonne-Ricouart, każą go siłą faktów postawić jako faworyta niedzielnego spotkania. Pierwszy występ Polonii przeciw Wisłe Hersin-Coupigny wypadł słabo i wątpić trzeba, czy uda jej się skutecznie czoło stawić groźnemu atakowi Białonia i spółki. Jeżeli jeden punkt pozostanie w Mazingarbe, będzie to wielkim sukcesem dla Polonii. Gra odbędzie się na boisku przy szybie siódmym w Mazingarbe.

Sędzia z Rapida Lens.

Olimpia Divion — Rapid Lens

Olimpia, po dwóch wolnych niedzielach, stanie do gry dobrze wypoczęta. Lecz nie zawsze odpoczynek dobrze robi i może być powodem braku formy u poszczególnych graczy, lub braku zgrania całego zespołu. A jeżeli Olimpia będzie chciała wygrać z Rapidem Lens, to musi stanąć do walki z oddziałem dobrze przygotowanym. Rapid zapowiedział wyjazd w komplecie, z Najdkiem, Senicarem i Maćkowiekiem na czele. Osłabiona odejściem kilku graczy, Olimpia umiała zawsze luki zatkać, i tak samo obecnie zdoła sformować drużynę, która wierna tradycji „Czerwonych diabłów", godnie będzie broniła honoru swej kolonii.

Możliwy jest wynik nierozstrzygnięty, lub ze względu na własne boisko i domową atmosferę skromne zwycięstwo Olimpii. Sędzia z Oceanu Calonne-Ricouart.

Fortuna Béthune — Wisła Hersin-C.

Tak samo Fortuna Bethune stanie do walki po dwuniedzielnej bezczynności. Jej niedzielny gość, Wisła Hersin-Coupigny nie przegrał dotychczas jeszcze żadnego meczu i znajduje się na drugim miejscu w tabeli. Chcąc dotrzymać kroku uciekającemu leaderowi Auchel, musi koniecznie wygrać, bo w przeciwnym razie nie tylko że straci kontakt z nim, ale może spaść naraz o kilka szczebli w tabeli. Miejscowa Fortuna natomiast jest wciąż jeszcze w pogoni za pierwszym punktem. Walka będzie więc ciekawa. Większe widoki na zwycięstwo mają goście, lecz piłka jest okrągła i może czasem nawet silniejszym spłatać figla. Sędzia z P.K.S.-u Auchel.

Ocean Calonne-Ric. — Diana Liévin

Obie drużyny dotychczas rozegrały po trzy mecze. Diana trzykrotnie przegrała, a Ocean zdołał zdobyć jedno zwycięstwo i to na obcym terenie, w Bethune. Grając w niedzielę więc na własnym boisku powinien wygrać. Diana jednak może sprawić niespodziankę. W ubiegłą niedzielę stawiła dzielnie czoło Rapidowi Lens i przy trochę większej dozie szczęścia, wynik mógł być odwrotny. A więc uwaga Ocean! Nie lekceważyć Diany. Sędzia z Olimpii Divion.

Początek wszystkich meczów o godzinie 15-ej.

A Mrus.

Poświęcenie chorągwi Bractwa Różańca Żyw. w Bruay 6-ka

Bractwo Różańca żywego obchodzi 19 padziernika piękną uroczystość poświęcenia nowej chorągwi oraz przypadającą w tym dniu 31 rocznicę swego istnienia.

Na uroczystość zaprasza wszystkie Bractwa należące do III Okręgu (Bruay).

Program: Rano o godz. 10.30 zbiórka wszystkich członkiń i towarzystw w Patronażu. Wymarsz do kaplicy na Mszę świętą na godz. 11-tą, która będzie odprawiona za zmarłe członkinie Bractwa. Podczas Mszy św. poświęcenie chorągwi. Po nabożeństwie wymarsz na salę Baru Polskiego w Bruay, gdzie nastąpi przyjęcie obiadem.

O godz. 15-tej otwarcie akademii. Na program złożą się występ koła śpiewu K. S. M. P. m. z K. S. M. P. ż., pod batutą p Banasika, występ dzieci z pieśnią oraz baletem, deklamacje na cześć matek, wręczenie chorągwi chorążnej oraz odegranie sztuki teatralnej: „Pasterka z Lourdes"

Bractwo żywi nadziejeę, że wszyscy miejscowi rodacy podążą do Baru Polskiego na uroczystośł, na którą zaprasza się ich jak najserdeczniej.

Za Zarząd: SZYPUROWA, prezeska

* * *

OD REDAKCJI. — Komunikatu na 8 bm. Redakcja nie otrzymała.

28 rocznica Tow. Polek „Wanda" w Libercourt

Tow. Polek „Wanda" zaprasza całą Polonię z Libercourt i okolicy na obchód swej 28-ej rocznicy, który odbędzie się w niedzielę 12 padziernika br. Uroczystość popołudniowa odbędzie się w sali św. Kazimierza (szyb 5).

W programie śpiewy dzieci, inscenizacje i sztuka teatralna ze śpiewami i tańcami pod tyt. „Wujcio Fońsio". Otwarcie uroczystości o godz. 6-ej wieczorem.

Na zakończenie zabawa taneczna.

Zarząd.

Nabożeństwa dla prawosławnych

Lens. — W niedzielę 12 października o godz. 10-ej w dawnym kościele protestanckim. (w podwórzu rue Felix Faure prolongée).

* * *

Belfort. — Kościół przy rue du Berger, 15. — W poniedziałek 13 październ ka, w soboty 18 i 25 października — nieszpory. Nabożeństwa poranne we wtorek 14 października o godz. 9, w niedzielę 19 i 26 października o godz. 10-ej.

* * *

Strassburg. — Kościół św. Marcina. W niedzielę 19 paźdz ernika o godz. 10.30 nabożeństwo liturgiczne.

* * *

Audincourt (Doubs). — W krypcie kościoła katolickiego — w niedzielę 12 października o godz. 10-ej nabożeństwo liturgiczne z udziałem biskupa Sylwestra. Po nabożeństwie wspólny obiad.

—:-:—

AMIENS. — Dnia 5. X. w Polskiej Sali przy ulicy République odbyło się walne zebranie Związku Mężów Katolickich. Obecnych było 70 osób.

Po przemówieniu ks. prob. Dziaka na temat współpracy w zgodzie i duchu polsko-katolickim przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Rezultat został następujący: Pan Michał Puchalski z Duzy został prezesem. Pan Kania, wiceprezesem, p. Garbasz, sekr.; p. Radawiec, skarbnikiem. Oklaskami przywitano nowy zarząd manifestując mu zaufanie. Pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zakończono zebranie. Szczęść Boże nowemu zarządowi.

Ks, Proboszcz.

—:-:—

Gangster René Girier skazany na 5 lat więzienia

PARYŻ. — Przed sądem przysięgłych dep. Sekwany zakończyła się pierwsza z rozpraw jakie wytoczono gangsterowi René Girier oraz jego bandzie. Sąd skazał: René Girier na 5 lat więzienia, Marka Grimaldiego na 5 lat więzienia, Ludwika Giralta, na 4 lata więzienia, Leopolda Boileau i René Salomé na 3 lata więzienia. Andzej Salomé został skazany na 3 lata więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku.

W poniedziałek Girier będzie sądzony za napad na jednego z kontrolerów pocztowych.

—:-:—

Następstwa nieporozumień!...

PONT-AUDEMER. — Magdalena Delahaye z Epagnes (Eure), była od kilku lat przyjaciółką kupca Fresnaisa z Bonneville la Louvet (Calvados). Pożycie między nimi nie było zgodne, przy czym kupiec zarzucał kobiecie niewierność. Przed kilku miesiącami oboje postanowili się rozejść, do czego jednak, po zastanowieniu się obojga, nie doszło.

W piątek, w czasie przejażdżki, doszło do ostrej sprzeczki między Delahaye a Fresnaisem. Mężczyzna i w niej zarzucił kobiecie niewierność powiadamiając ją, że zdecydowany jest zerwać z nią.

Kobieta na to odpowiedziała. „O ile mnie opuścisz, odbiorę sobie życie".

Fresnais sądził, że to szantaż. Mylił się jednak, gdyż gdy ruszył samochodem i ten pędził z dość wielką szybkością, kobieta otworzyła drzwi samochodu i wyskoczyła z niego, kalecząc się groźnie. Przewieziona do szpitala, zakończyła w nim życie.

—:-:—

Uwaga Rodacy z Metz, Talange i Hagondange

Zawiadamiam, że nauczanie polskiego odbywa się:

1) W Metzu: w szkole Ste Ségolène, Rue Paixhaus, w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 17-tej do 19-tej.

2) W Talange: w lokalu szkoły polskiej, Grand-Rue, we wtorki od 17-tej do 19-tej i w czwartki od godz. 14-ej do 17-ej.

3) W Hagondange: w szkole dziewcząt w czwartki rano od godz. 10-ej do 12-ej.

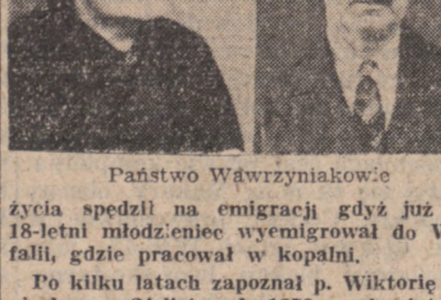
Proszę wszystkich Rodziców Polaków, którym leży na sercu dobro ich dzieci aby przysyłali je do mnie na naukę.

Bolesław Kukuryk — nauczyciel

Złote gody dwóch par małżeńskich: w Noeux i Liévin

Do grona Jubilatów, obchodzących swe Złote Gody małżeńskie, doliczyć trzeba dalszą rodzinę polską którą jest zacna para państwo Wawrzyniakowie, zamieszkujący przy ulicy Moussy 79, w Noeux-les-Mines.

Pan Jan Wawrzyniak urodził się w grudniu 1879 roku w Śremie i większość swego



Państwo Wawrzyniakowie

życia spędził na emigracji gdyż już jako 18-letni młodzieniec wyemigrował do Westfalii, gdzie pracował w kopalni.

Po kilku latach zapoznał p. Wiktorię Świeniecką, ur. 24 listopada 1879 r., również emigrantkę z Poznańskiego, którą poślubił w dniu 7. 10. 1902 r. w miejscowości Wanne, w Westfalii.

Z małżeństwa tego urodziło się 8 dzieci z czego siedmioro żyje i stanowią dzisiaj dalsze szczęśliwe rodziny.

Z dzieci tych 4 synów: Józef, Jan, Leon i Antoni zamieszkują ze swymi rodzinami w Noeux, córka Władysława — na 9-ce Lens, syn Czesław w Mericourt, a najmłodszy Bronisław razem z rodzicami w Noeux.

Uroczysta Msza św. w intencji jubilatów odbędzie się w bieżącą niedzielę, 12 bm. o godz. 11.45 w kościele św. Barbary w Noeux-les-Mines, po czym cała rodzina cieszyć się będzie wspólnie z pięknej i rzadkiej uroczystości sędziwych Jubilatów. T. P.

* * *

W niedzielę 12 bm. p. Sumela Franciszek wraz z swą małżonką Wiktorią z domu Marczak, oboje zamieszkali w Lievin Petit Bois, obchodzą złote gody pożycia małżeńskiego. Jubilaci urodzili się w roku 1878 w Wielkopolsce, z której wyemigrowali w młodym wieku do Westfalii, gdzie pobrali się w roku 1902 w Herne. Pożycie jubilatów szczęśliwe w młodości zostało zaćmione wypadkami przedwczesnego zgonu dzieci, których mieli ośmioro a z których żyje dziś jedynie syn Szczepan, lat 32, misjonarz ze Zgromadzenia Księży Pallotynów.

Największą tragedię przechodzili dostojni jubilaci przed kilku tygodni, kiedy zawiadomiono ich telegraficznie ażeby przyjechali na pogrzeb syna Leona, lat 46. Nieszczęśliwy, pracujący w jednej z mleczarń w departamencie Calvados, został poparzony wybuchem gazu, ulatniającego się z pękniętej rury. Poparzenia były o skutkach śmiertelnych. Na pogrzeb pojechał ojciec z synem, ks. Szczepanem, gdyż zgnębiona wypadkiem matka, nie miała sił na odbycie dalekiej podróży.

Zmarłego odprowadzili na wieczny spoczynek ojciec staruszek oraz brat misjonarz, pocieszając zrozpaczoną wdowę oraz pozostałe dzieci. Dziś największą pociechą jubilatów, to 7 wnucząt chowających się zdrowo i starających się odwdzięczyć dziadkom za dobre serce. Nie od rzeczy będzie dodać że państwo Sumelowie to wzór dobrych Polaków. Od zarania młodości należeli do organizacyj polskich, tak w Niemczech jak we Francji.

Dziś sterani wiekiem nie mogą oddawać się pracy społecznej. Dzieło, które zapoczątkowali, prowadzi pozostały im jedyny syn misjonarz, a w przyszłości poprowadzi je siedmioro wnucząt. Miejmy nadzieję, że Jubilaci doczekają w czerstwym zdrowiu godów diamentowych. R. S.

* * *

Do życzeń, jakie niewątpliwie złożono już i złożone jeszcze będą na ręce zacnych Jubilatów, dołącza się Wydawnictwo i Redakcja „Narodowca", życząc Im długiego jeszcze i szczęśliwego pożycia.

Uroczystość 30-lecia działalności Stowarzyszenia Mężów Katolickich pod wezw. św Barbary w Gautherets

Zarząd Stow. Mężów Kat. pod wezw. św. Barbary w Gautherets zawiadamia wszystkie organizacje należące do Okręgu I P.Z.K., że uroczystość 30-lecia Stowarzyszenia odbędzie się w niedzielę 19 października br. a nie jak poprzednio było przewidziane, 12 października br.

Program uroczystości w niedzielę 19 października br., Godz. 8 — wspólna spowiedź i Komunia św. członków; godz. 11 — Suma za zmarłych członków; godz. 15 — przyjmowanie organizacyj w salce kopalń; godz. 16 — wymarsz na nabożeństwo.

Po nabożeństwie urozmaicona akademia w sali. Wpis do księgi pamiątkowej. Loteria. Bufet. Po akademii wieczór towarzyski.

Organizacje, które nie otrzymały zaproszeń są uprzejmie proszone o traktowanie komunikatu tego jako zaproszenia. ZARZĄD

ST. ETIENNE. — Dnia 19 października odbędzie się zabawa w sali 16, Rue Jean Baptiste David w St. Etienne. Początek o godz. 5-ej po południu. Dochód całkowity będzie przeznaczony na Dom polsko - katolicki. Na zabawę zapraszamy wszystkich rodaków z St. Etienne i okolicy.

Zarząd P.L.K.

Nabożeństwa i Msze św

Nabożeństwa w Blenod i Pont-a-Mouson

PONT-à-MOUSSON. — Niedziela 19. 10. o godz. 8: Spowiedź — 9: Suma za śp. Władysława i Annę Wiaków — 17: Nabożeństwo Różańcowe.

Chór ma próbę śpiewu w sobotę o godz. 18 w kaplicy.

BLENOD. — Niedziela 19. 10. o godz. 11: Spowiedź — 11.30: Suma za śp. Józefa Ciszewicza i jego rodziców — 15: Nabożeństwo Różańcowe.

Chór ma próbę śpiewu w sobotę o godz. 19.30.

Na powyższe nabożeństwa zaprasza serdecznie wszystkich Rodaków.

Ks. Sołtysiak

KSMP

HOUDAIN.— K.S.M.P. m. i ż. odbędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę 12 października o godz. 14.30 w sali przy kaplicy polskiej.

Sokół

BOUVROY. — Zarząd Tow. Gimn. Sokół podaje do wiadomości swym członkom i sympatykom, iż zebranie miesięczne gniazda odbędzie się w niedzielę 12 października o godz. 3. po poł. w sali „Café du Boulevard". O liczny udział prosi Zarząd

Harcerstwo

SALLAUMINES. — Komunikat Drużyny Harcerskiej. — Podaje się do wiadomości, że w niedzielę 12 października o godz. 18-ej w Domu Polskim, odbędzie się miesięczna zbiórka, młodej oraz starszej drużyny, wraz z opiekunami. Ważne sprawy do omówienia. Obecność wszystkich obowiązkowa.

50
1902 1952
Niech żyją Jubilaci!

Z OKAZJI
ZŁOTEGO JUBILEUSZU
MAŁŻEŃSKIEGO
Franciszka SUMELI
i
Wiktorii z Morczaków
w dniu 12 października 1952 r.
NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA
przeobfitych łask Bożych, zdrowia, szczęcia i wszelkiej pomylnoci
wyrażają
Maria Małecka z mężem i dziećmi oraz Ks. Szczepan Sumela
LIEVIN, w październiku 1952 r.

25
1927 1952
Niech żyją Jubilaci!

W DNIU
SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH
12 października 1952 r.
składamy naszym kochanym Rodzicom
Antoniemu KURCZEWSKIEMU
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Marii z domu Adamek
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA:
zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego

Dwadzieścia pięć lat już mija od chwili,
Jak żeście się wieńcem zielonym złączyli.
Żyliście w zgodzie przez dwadzieścia pięć łatek,
Przechodząc wesołość, nędzę i dostatek,
Niech Bóg Wszechmocny nadal błogosławi,
Aż do chwili aby Złotego Wesela dożyli.

Wdzięczne dzieci:
Syn Leon; Córki: Maria z mężem Józefem, Helcia i Anetka.
Do tych życzeń dołącza się:
Joanna Molenda.
SALLAUMINES, w październiku 1952 r.

W dniu Godnych Imienin
13 października 1952 r.
Wielebnemu
Księdzu Proboszczowi
Edwardowi KĘDZIERSKIEMU
składamy
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA
zdrowia, szczęścia, wszelkiej pomyślności, owocnej pracy na niwie kapłańskiej i społecznej oraz we wszystkim obfitego błogosławieństwa Bożego i Matki Najświętszej.

Komitet Towarzystw Miejscowych z Tow. wchodzącymi w jego skład: Bractwo Róż. Żyw.; Koło Polek; Tow. św. Barbary; K.S.M.P. ż; P.O. W.N.; Hodowcy; Chór Kościelny; K. S.M.P. m.; Sokoli; Inwalidzi; Tow. Kulturalno-Oświatowe i P.S.L.

BARLIN, w październiku 1952 r.

Wielebnemu
Księdzu Proboszczowi
Edwardowi KĘDZIERSKIEMU
z okazji Imienin
dnia 13 października 1952 r.
składamy serdeczne życzenia

Niech Ci Drogi nasz Patronie,
Za Twe trudy poświęcenia,
Słońce Bożych łask obficie
Drogę życia opromienia.

Za życzliwość zaś braterską,
Za tę dobroć Serca Twego,
Niech Ci każdy sercem płaci,
Do życzenia treść naszego.

Żyj i pracuj długie lata
Dla Wychodztwa i dla Polski.
Za to kiedyś wieniec chwały
Da Ci Jezus, Mistrz Twój Boski.

Bractwo Matek Różańcowych, Tow. św. Barbary, Katol. Stow. Młodzieży żeńskiej i męskiej.

Hersin-Coupigny, w październiku 1952 r.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P.-de-C.).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Kupiec (rzeźnik) poszukuje SŁUŻĄCEJ do wszelkiej pracy domowej. — Zgł. do: MERMER, 27, Rue des Rosiers, PARIS (4-e). (2207)

Potrzebny SZOFER, posiad. prawo jazdy „poids lourds", do rozwożenia mięsa. — Zgłosz. do: DUFOUR - LAMOUR, Chevilleur à ANNAY-sous-LENS. (2217)

Potrzebna SŁUŻĄCA-KUCHARKA do rodziny mieszczańskiej. Zgłosz. do: VERLINDE, 30, Bld J.B. Lebas, LILLE (Nord). (2218)

Potrzebna DZIEWCZYNA do pracy domowej (bez prania). — Zgłosz. do: SOBOL Albert, 54, Rue de Lens, HARNES (P-de-C). (2216)

SŁUŻĄCA do wszelk. pracy dom., Polka, znająca się na kuchni, potrzebna do 3-osobowej rodziny, zam. w pawilonie na przedmieściu Paryża. Dobra płaca. — Pisać z podaniem referencji do: BONK, 15, Rue St.-Martin, PARIS (4-e). (2211)

SŁUŻĄCA (wdowa lub dziewczyna), lubiąca dzieci, potrzebna do pracy domowej. Dobre wynagrodzenie. — Zgłosz. do: Chaussures LONDOR, 25, Rue Rebeval, PARIS (19-e). (2214)

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

POLAK samotny, lat 27, poszukuje pracy do dojenia krów (może być 15 do 25 sztuk), ręcznie lub mechanicznie, albo też innej pracy na roli. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 2212.

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

POLKI pragnące wyjechać do Kanady, aby tam wyjść zamąż za Polaków, mogą nadsyłać zgłoszenia (pisać po polsku) z opisem swej osoby, fotogr., na adres: NEW CITIZENS AID, Box 844, Station B., MONTREAL (Canada). (2191)

WDOWIEC (z 4-dzieci w wieku 20, 15, 11 i 10 lat), posiad. piękne mieszkanie oraz poważne oszczędności, pragnie poznać PANNĘ lub WDOWĘ (może być z 1 dzieckiem), od lat 48 do 53, w celu ożenku. — Oferty do: KULAM A., Rue Jules Leblanc, Bar nr. 4, LIBERCOURT (P-de-C). (2185)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Mamka przyjmie dzieci na wychowanie. — Pisać pod adresem: Mme BAGLEDA à St.-Mery par CHAMPEAU (S-et-M). (2215)

Imprimerie M Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant Leon GARSTKA — LENS